

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Redakcja i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych!

Myrna Loy i William Powell
w świetnej komedii w-g sztuki Molnara „Wielka Miłość”

„As”
Podwójne Wesele

Komedia szaleństwa i miłości — On był ekscentrycznym malarzem. Ona była kobietą interesu.

Popoł. o godz. 3 Postrach Mongolii
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Bojkotowali Polskę Piłsudskiego

a w r. 1920 pakowali kufry i uciekali z Warszawy Wielkie przemówienie kandydackie premiera Składkowskiego w Turku

Na zebraniu przedwyborczym,wołanym przez Okręg O.Z.N. w Turku, premier gen. Felicjan Składkowski, jako kandydat na posła z tego okręgu, wygłosił przemówienie kandydackie.

Wchodzącego na salę premiera powitała publiczność hucznymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje!”

Na wstępie p. premier zarządził, że w krótkim czasie, bo waledwie w okresie 3 lat staje ponownie przed wyborcami, ubiegając się o ich zaufanie. Mówca podnosi, że przedwczesne rozwiązanie izb parlamentarnych nastąpiło wskutek braku przekonania Pana Prezydenta do poprzednich Izb, iż zdolają przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej.

W dekreście Pana Prezydenta, rozwiązującym Sejm i Senat, wyznaczono nowym Izobm jako główne zadanie zmianę ordynacji wyborczej.

Premier Składkowski oświadczył, że nie wygłosi wielkiej mowy politycznej, natomiast posta-

ra się odpowiedzieć na pytanie, które zajmuje dziś całą opinię polską:

GŁOSOWAC CZY NIE GŁOSOWAC?

Zmiana ordynacji wyborczej będzie wielkim krokiem naprzód, gdyż chodzi o dopuszczenie szerokiego mas do udziału w akcie wyborczym, a tym samym w decydowaniu o losach Państwa.

Ma to szczególne znaczenie dla przyszłości Polski! Tymczasem znaleźli się ludzie wygodni, którzy nie chcą głosować, bo ordynacja jest zła.

Premier uważa, że ludzie ci przypominają podróżnika, który ma do przebycia górę, a zatrzymuje się u jej podnóża, bo wtem dojście jest bardzo trudne, a szczyt bardzo stromy.

— My musimy osiągnąć ten szczyt — mówi p. premier, — który zwie się

JEDNOŚĆ NARODOWA.

Musimy zapomnieć o wszystkich różnicach i zaniechać swarów wewnętrznych dla osiągnięcia tego wielkiego celu.

Trzy lata po śmierci Wskresiciela Polski, Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, musimy się skupić w jednolitym ordynku wokół osoby Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Edwarda Smięgłego-Rydzę.

ARMIA RZECZYPOSPOLITEJ MUSI MIEĆ ZAPLECZE W SERCACH NASZYCH!

NIE MA TERAZ CZASU NA BOJKOTY, TRZEBA BO WIEM UWAZAC, ŻEBY NIE ZBOJKOTOWAC WIELKIEJ POLSKI!

Mówca przypomina, iż straciłmy niepodległość, ponieważ przodkowie nasi — szlachta rozwielmożniona, również bojkotowali cele ogólne, korzystając z osławionego veta — nie

pozwalam.

Bojkot wyborów ogłosili pierwsi i kierują bojkotem przywódcy Stronnictwa Narodowego.

NIE JEST TO DLA NAS NIC NOWEGO — mówi premier. — ENDECJA BOJKOTOWAŁA POLSKĘ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO I BOJKOTUJE POLSKĘ NADAL PO JEGO ŚMIERCI. W SIERPIEŃNIU 1920 ROKU PAKOWALI POŚPIESZNIE KUFRY I UCIEKALI Z WARSZAWY. ROBOTNICY I CHŁOPI PA TRZYLI NA NICH WÓWCZAS Z POGARDA.

Dziś wyrawdnie przywódcy partii ludowej i socjalistycznej mówią również o bojkocie wyborów, mówca wierzy jednak głęboko, że chłopi i robotnicy nie pójdą za tym głosem i nie wejdą na linię narzuconą przez

przywódców endeckich.

Zaden partyjnik nie ma prawa odciągać obywatela od głosowania, które jest obowiązkiem każdego i prawem.

Premier Składkowski wierzy dlatego, że bojkot wyborów nie uda się.

— CHCEMY WIELKIEJ POLSKI I CHCEMY BYĆ SILNI — ZAKOŃCZYŁ SWE PRZEMÓWIENIE GENER. SKŁADKOWSKI. — BOJKOT JEST BRONIA SŁABYCH I ZGORZKNIAŁYCH! BĘDZIEMY GŁOSOWALI I WYPEŁNIMY NASZ OBOWIĄZEK.

Przemówienie przerywane było hucznymi oklaskami, a po jego zakończeniu wznoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, Marszałka Smięgłego i mówcy.

Wynik narad Sidora z Beckiem Polska nie żąda ziemi Słowackiej

BRATYSŁAWA. „Slovak”, organ słowackiej partii ludowej, ogłasza artykuł, zbijający fałszywe informacje czeskich czynników urzędowych, które usiłują dowieść, że podróż Sidora do Warszawy nie dała żadnych rezultatów.

Informacje czeskie są zredagowane w ten sposób aby obniżyć znaczenie podróży Sidora do Warszawy, pisze „Slovak”, piętnując z oburzeniem tego rodzaju metody informacji. Przez stosowanie takich metod zginęła republika dr. Beneša.

Nigdy nie zgodzimy się, aby takie fatalne metody polityki zagranicznej były przenoszone na teren nowego państwa słowackiego.

Nie możemy dopuszczać się niedyskrecji — pisze „Slovak” — musimy jednak kategorycznie stwierdzić, że pogłoski, jakoby Polacy chcieli uzyskać

wspólną granicę z Węgrami ko sztem Słowacji są zupełnie bezpodstawne i fałszywe.

Musimy stwierdzić, że Polacy nie żądają ani części ziemi słowackiej. Konieczne są jednak pewne korektury granic na Spiszu i głównie w Czadeckim, choć tu jednak o wzajemne koncesje.

W interesie narodów polskiego i słowackiego leży, aby panowała między nimi atmosfera serdeczności przyjaźni.

Nasza polityka zagraniczna nie będzie stosować metod Beneša, lecz będzie się starać o dobre sąsiedzkie współzycie z innymi narodami.

Polska - Norwegia 2:2 (0:2)

Na Stadionie Wojska Polskiego odbył się wczoraj międzynarodowy mecz piłki nożnej

między reprezentacją Norwegii i reprezentacją Polski. Mecz zakończył się wynikiem remisowym: 2:2.

Praga zerwie z Sowietami?

Fala pogłosek w stolicy Czechosłowacji

PRAGA. Wczoraj od rana stolicy Czechosłowacji obiegły różne pogłoski na tle decyzji rządu, zawieszającej działalność partii komunistycznej.

Mówi się tu o konieczności zerwania paktu z Sowietami. Wersja ta powtarzana jest tak natęczywie i znajduje odzwierciedlenie w prasie, że fakty te zdają się wskazywać na to, iż

wysłała ona z kół dobrze poinformowanych.

Korespondentowi ATE oświadczone wczoraj w pałacu czernińskim, że sprawa paktu z Sowietami nie może być łączona ze sprawą zawieszenia działalności KPC. Natomiast nie ulega wątpliwości, że obecny rząd praski wobec nowej kon-

figuracji politycznej podda ścisłej rewizji swe międzynarodowe zobowiązania.

Inna pogłoska mówi o tym, że w najbliższych dniach rząd praski ma zamiar zwrócić się do posła czerwonej Hiszpanii w Pradze Jimenez de Asua, prosząc o zlikwidowanie placówki Hiszpanii republikańskiej w Czechosłowacji.

Zwycięski pochód Japończyków Los Hankou przesadzony

SZANGHAJ. Japońskie okręty wojenne operujące na wodach Jangtse dotarły już na odległość 24 km. od Hankou. Położony w odległości 55 km. od Hankou ważny ośrodek oporu chińskiego Oczeng został wczoraj po południu całkowicie oparty przez Japończyków.

Fakt ten niewątpliwie wpłynie na dalsze przyspieszenie tempa zwycięskiego pochodu Japończyków na Hankou.

Japońskie strażnice przednie przekroczyły już przełęczę nasywu górskiego Tapięh stanowiącego granicę prowincji Honan i Hupeh i zdążają w pośpiesnych marszach na Naceng zagrażając tym samym Hankou również od północnego wschodu.

Nowe propozycje Czechosłowacji uważane są przez Budapeszt za nie wystarczające

BUDAPESZT. Wczoraj o godzinie 18 m. 35 oświadczone korespondentowi ATE oficjalnie w ministerstwie Spraw Zagranicznych, że przed południem czeski minister Spraw Zagranicznych Chvalkovsky przedłożył posłowi węgierskiemu w Pradze pisemny tekst nowych propozycji praskich.

Notę czeską wysłano do Bu-

dapesztu specjalnym kurierem i oczekują jej przybycia około północy. Natychmiast po otrzymaniu noty czeskiej zbierze się Rada Ministrów celem rozważenia propozycji praskich.

W kółach miarodajnych oświadczone w związku z tym naszym korespondentowi, że ostatnia nota praska, według informacji otrzymanych z Prag-

idzie dalej niż propozycje w Komarnie, nie jest jednak uważana za wystarczającą. Przypuszczalnie należy, że będzie odrzucona.

Oficjalnego komunikatu w tej sprawie nie należy dzisiaj oczekiwać.

BUDAPESZT. W węgierskiej opinii publicznej daje się odczuwać zwiększające się ciągle

zdenierowanie z powodu niejasnej sytuacji, wytwarzanej przez Pragę.

W kółach dobrze poinformowanych oświadczone wczoraj korespondentowi ATE, że o ile do środy nie zapadnie rozstrzygająca decyzja, należy liczyć się z wymarszem wojsk węgierskich do terytoriów położonych w Czecho - Słowacji

Wkrótce w CZARACH rewelacyjny polski film „GEHENNA”

Kalendarz dnia

24
Październik

PONIEDZIAŁEK

Rafała Archaniola.
Słowiański: Siemi-
sława.
Słońca wsch. 6.15,
zach. 16.24.
sięczyca wsch. 7.28
zach. 16.48

KRONIKA HISTORYCZNA
1648. Pokój westfalski kończy wojnę 30-letnią.
1795. III rozbiór Polski między Rosją i Prusami.
1850. Zjazd cara Mikołaja I z cesarzem Austrii Franc. Józefem I w Warszawie.
1916. Początek słynnej bitwy pod Verdun.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Cłowiek podpiły Panu Bogu miły.

RADY PRAKTYCZNE:
Terpentyna z wodą, którą za pomocą rozpylacza należy skropić podłogę, zabija zaradki, znajdujące się w powietrzu, a tym samym oczyszcza powietrze.

CIĘKAWY WIADOMOŚCI:
Najstarszy znany kalendarz pochodzi z r. 4241 przed Chr. Był on sporządzony w Egipcie.
Szkaplerz jest pochodzenia arabskiego. Każdy Arab nosi szkaplerz na piersiach, a w nim zaszyte są słowa Koranu lub szczypta ziemi z Mekki.

Poradnia życiowa Rofa Nelsona

Ken. Za mało otrzymałem pisma, by móc się obszernie wypowiedzieć o osobie, która przesyła mi pismo pod powyższym pseudonimem. Wychyłem tylko tyle, że osoba ta jest chora i że nie należy zaniedbywać choroby. Leżąc się koniecznie. Po za chorobą (wewnętrzna) wiem, że stan nerwów pozostawia wiele do życzenia tak, że i w tym kierunku nie wolno się zaniedbywać. Przynajmniej się w tym wypadku psychoanaliza. Osoba pisząca czuje się psychicznie bardzo źle, co zrozumiale jest z powodu złego stanu zdrowia. Dla otoczenia niemożliwa. Brak ochoty do pracy, ogólna apatia. Czuję się pokrzywdzona przez los, nienawidzi ludzi, ma żal do całego świata i do Siebie. W przyszłości widzę przez dłuższy okres znikomną poprawę w zdrowiu. Przy pilnym leczeniu powoli osoba pisząca będzie wracała do zdrowia. Wyczuwam, że dojdzie do zupełnego wyleczenia, dla tego, trzeba być dobrej myśli, uzbudzić się w cierpliwość i wierzyć, że zawsze tak nie będzie i że życie zmieni się na lepsze.

DINOL — DONT

rzeczywiście
najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Na małej wokandzie...

Mistrz tonów czyli: „Cygańskie melodie”

(A. E.). W restauracji „Pod szpilką” smętnie brzmiały cygańskie melodie. To grał na skrzypkach pan Augustyn Wandura przy akompaniamencie pianisty.

Przy jednym ze stolików siedział pan Teofil Slepowron i przysłuchiwał się uważnie muzyce. Gdy zaś skrzypek skończył i uklonił się gościom, pan Teofil podszedł doń i rzekł głośnie, pełnym uwielbienia:

— Panie muzykant! Wielu już skrzypków widziałem, jak koncerta swoje dawali. Największych mistrzów słyszałem. Ale żaden z nich nie był taki, jak pan.

Pan Augustyn pokraśniał.
— Co pan takie rzeczy opowiada...

— Jak pragnę wolności, nie zalewam. Przecie wiem co mówię. Ja probant jestem na muzyczne sprawy! Węgrów słyszałem, Żydów, Cyganów — no i mówię panu: żaden z nich nie był taki jak pan.

— Ach! — krygował się skrzypek. — Pan żartuje;...
— Żeby mnie jasny tramwaj przejechał, o wiele kłamię. Przy-

PAUL BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet Straszny wieczór w „Trocadero”

Autor udał się z Marleną Dietrich na kolację do restauracji „Trocadero” gdzie zbierały się wieczorem wszystkie gwiazdy. Gdy oczy autora przyzwyczajony do półmroku panującego na sali ujrzał twarze znajome z ekranu i wylicza kogo poznał.

16

Przy innym znów stoliku siedziała posagowo piękna i zimna Dolores del Rio. Nieco dalej siedziała Irena Dunne przypominająca piłkarza, ona była jasnowłosą wyniosłą kobietą, która miała w twarzy coś z łobuziaka. Byli to Karola Lombard i Clark Gable. Byli oni pierwszymi, którzy odważyli się stawić czoła obłudzie panującej w Hollywood, afiszować się swoim związkiem i mięszkać prawie z sobą, nie pobierając się przy tym.

Gdy wieść o tym rozeszła się po Ameryce, wybuchł olbrzymi skandal. Ligi obrony obywateli (wróć jeszcze do nich) umięsili ich na indeksie, nawołując szanujących się Amerykanów do bojkotowania ich filmów. Lecz oni byli zbyt wielcy, zbyt popularni, aby ligi zdołały coś wskórać. I w końcu para kochanków zwyciężyła. Opinia publiczna była z tym stanem rzeczy i toleruje ich szczęście.

W miarę posuwania się czasu nastroj stają się coraz swobodniejszy sala coraz bardziej się ożywia. Zapalono kilka reflektorów, kelnerzy nalewając whisky do kieliszków, zostawiają butelki na stolikach. Zaczęto tańczyć.

I wówczas uczyniłem ciekawe spostrzeżenie, że wszystkie kobiety na świecie stają się do sie-

bie podobne, gdy rozczuli je tango. Nawet gwiazda opiera się o policzek swego partnera, kurczowo ściska jego dłoń i ma napwół zamknięte oczy.

Nagle na salę wszedł George Raft. Nie wypuszcza papierosa z ust, jest elegancki, zimny i nieco zblazowany. Stara się widocznie nawet w życiu codziennym zachować sylwetkę gangstera. Towarzyszył mu pewien do brodzusnie uśmiechnięty młodzieniec.

— Killer, „zabójca” — szepnęła mi Marlena.

— Ah, więc George Raft nawet w mieście musi mieć strażnika, któryby czuwał nad jego bezpieczeństwem — zawolałem.

— Jest to wprawdzie zupełnie zbyteczne — wyjaśniła Marlena — Lecz Raft stara się nawet w życiu prywatnym zachować autorytet herszta bandy gangsterów, która to rolę zawsze gra na ekranie. Rola ta tak mu przy padła do gustu, że gra ją dalej w życiu codziennym.

Młodzieniec, który mu towarzyszy, jest bardzo miłym chłopcem, który nie wyrządzi krzywdy nawet musze. Lecz przypadek chce, że nazywa się Killer (Zabójca). Z tego właśnie powodu Raft go zaangażował i przedstawia go wszędzie wymyślając z obojętnością: „Johnny the Killer” (Johnny zabójca) i wszyscy są zadowoleni. W Hollywood, musi pan wiedzieć, wszyscy szanują tego rodzaju pomysły i odnoszą się z powagą do atmosfery, jaka ktoś stara się wytworzyć wokół swojej osoby.

Nagle moje oczy przykuliła ciemna plama. Ktoś prawdopodobnie kobieta, zgasła lampkę na swoim stoliku. Widocznie obawiała się zbyt jaskrawego światła obawiała się drwiącej wzmianki w gazecie, w dziale „życie towarzyskie”.

Staralem się stwierdzić przy jakim stoliku zgaszono światło, i zaraz doszedłem do wniosku, że uczyniono to przy stoliku, który zajmowała Joan Crawford. Marlena również spostrzegła ciemną plamę i na jej zaciśniętych wargach pojawił się le dwie widoczny drwiący uśmiech.

Nagle zawarczał bęben, zga-

Kobra połknęła kobrę

Ogród zoologiczny w Londynie był w tych dniach terenem niezwykłego wypadku. Duża kobra pożarła swego, nie co mniejszego od niej małżonka. Prawdopodobnie tragedia nastąpiła na skutek walki o żywność. Dyrekcja ogrodu zoologicznego przypuszcza, że oboje węże z przeciwnych stron zbliżyły się do szczura, przy czym duża kobra pożarła nie tylko szczura, ale również i węża. Należy bowiem wiedzieć, że żęby węża są skierowane do góry i że musi automatycznie połknąć łup, który porwał zębami.

Podobny wypadek wydarzył się przed laty w londyńskim ogrodzie zoologicznym. Dwa królewskie węże, z których jeden miał 5 metrów długości, a drugi 6, zamierzały pożreć tego samego szczura. I większy wąż pożarł mniejszego, gdyby nie było w pobliżu dozorcę, który zdołał uratować węża znajdującą się już w paszczy większego.

światła i na sali rozległo się potężne, radosne „ah”. Wszyscy bowiem przyszli na jedynę w swoim rodzaju widowisko i z niecierpliwością czekali na to, aby się rozpoczęło wreszcie. Warkot bębna i zgaszone światła oznajmiały, że widowisko się rozpoczyna.

— Przyszedł panu, — szepnęła Marlena — że pokażę panu tego wieczoru Hollywood bez maski. Zaraz pan go uirzy.

Ciemności przeciał snop światła wypuszczony z reflektora, który oświetlił estradę. Speaker zapowiedział występ jakiejś osoby o nieznanym nazwisku. Za raz też na estradzie pojawiła się brzydka kobieta, którą specjalnie jeszcze szminka. Była wystrojona w suknię z zielonej tafty, która była najprawdopodobniej dziełem prowincjonalnej krawcowej. Palce kobiety nerwowo mięły chusteczkę. Niezgrabnie podeszła do brzegu estrady, przerażona wpila wzrok w wypełnioną ludźmi ciemności i zaczęła śpiewać.

Śpiewała jakiś stary romans zachrypłym głosem, który stawał się coraz bardziej skrzęczy. W różnych kątach sali rozległ się przytłumiony chichot. To już całkowicie zbiło z tropu śpiewaczkę, która zaczęła się jękać. Z ciemności dobiegły drwiące okrzyki, a jedna z gwiazd, nie mogłem dojrzeć którą, napadła taki atak śmiechu, że dusiła się wprost.

Nieszczęsna śpiewaczka na estradzie zmagala się obojętnymi siłami starała się opamiętać, nie chcąc dopuścić aly trema całkowicie nią zawiadnęła. Jednakże to jej się nie udało. Zauważyłem, jak jej ramiona zaczęły drżeć i w końcu wybuchła histerycznym płaczem.

Speaker zbliżył się do niej, ujął ją za ramiona i znikł wraz z nią za kulisami. Znów zapłonęły światła i stwierdziłem ze złości, że na sali panuje niezwykła wesołość.

— Kim jest ta nieszczęsna kobiecina? Czy to początkująca ar-

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
PONIEDZIAŁEK DN. 24. X. 38 R.
6.30 „Kiedy rann”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Rym” — audycja muzyczna dla liceów. 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Ania pozostaje na Zielonym Wzgórzu” 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa. 16.30 Sylwetki kompozytorów polskich. 17.30 „Litwa współczesna” — reportaż. 17.45 Muzyka (płyty). 17.50 Emocje w sporcie — pogodanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Trio — fan-tazja. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzień symfonii”. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 „Z nadbałtyckich krajów”. 15.55 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Pa- tre informacyjna. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Piekarstwo stołeczne” — pogodanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 O polskiej szkole logi- stycznej. 21.20 Recital śpiewaczy. 21.40 Muzyka taneczna (płyty). 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club”. 22.45 Muzyka baletowa. 23.00 — 23.55 Twórczość Chopina.

Przedruk wzbroniony

Przedruk wzbroniony

tystka? Dlaczego polecono jej śpiewać? — zapytałem Marleny.

Jutro:
„OKRUTNA ZABAWA”

**Wesoły
Kącik**

Dobry ojciec

— Tato! Idź do domu!
Pan Adam mętym, ale czułym wzrokiem spojrzal na swoje dwie pociechy, które matka przysłała, żeby go wyciągnęły z knajpy.

— Tato! — powtórzyła córka, ciągnąc go za rękaw. — Mama czeka.

— Dobre mam dzieci — wrzucił się pan Adam, patrząc na syna Stasia i córeczkę Zosię. I chcąc im okazać swe uczucie, po głaskał piwce ich główki.

— Siadajcie sobie, dzieci, tu przy mnie i siedźcie cicho. A jak będziecie grzeczne, to tatuś sobie za to, za wasze zdrowie jeszcze pół buteleczki kropnie.

Dzieci westchnęły ciężko i spojrzały po sobie.

— Słyszałaś, Zosia, co ojciec mówił? — szepnęła Staś. — Ze jak będziemy grzeczne, to sobie jeszcze pół butelki kropnie.

— Nie ma rady. Musiem być niegrzeczne. Żeby nie pił.

— Co robić?

— Dłubmy sobie w nosie.

Zaczęły więc mocno i demonastracyjnie, żeby ojciec widział, dłubać sobie w nosie.

— Ale pan Adam zamiast się gniewać, uśmiechnął się zachwycony.

— Dobre dzieci — mruknął — dobre. Żeby matka z praniem chustek nie miała roboty, to sobie same palcem nosy czyszczą.

Zmartwione dzieciaki, widząc, że dłubanie nie robi wrażenia, wyciągnęły palce z nosów i zaczęły pluć na podłogę. Ale podchmielony pan Adam wciąż się tylko uśmiechał i niczego dostrzegał.

— Tatuś nie widzi, że my nie grzeczne — szepnęła bratu Zosia.

— Nie ma rady — zdecydował się Staś — trzeba, żeby mu inne ludzie o tem powiedzieli. Ja pójdę do bufetu i będę pluł na zakąski, a ty idź do tej pani, co tam siedzi w kącie i pluj jej na palto.

Po chwili w restauracji rozległy się krzyki oburzenia.

— Ty smarkacz! Ty smarkacz!

Pan Adam ocknął się, spojrzal co się dzieje.

— Chodźcie tu! — wrzasnął na dzieci. — Co tu ma być? Byłyście niegrzeczne?

— Jeszcze jak, proszę ojca! Cały bufet oplulem!

Pan Adam z wyrzutem spojrzal na swe pociechy:

— Siadać, bachory!.. Żeby ojcu taki wstyd zrobić? Takie zmartwienie! Siedzieć mi tu chocho psia kość! Z tego zmartwienia, jeszcze sobie pół butelki muszę kropnąć!

— Nie da rady z ojcem — mruknął Staś. — Grzeczne — pije, niegrzeczne — pije. Ni wiadomo, co robić!

Napoleon Sadek

Ruś Podkarpacka żąda plebiscytu

Zatarg władz karpato-ruskich z Czechami

UZHOROD. Jak się dowiadujemy, między prezydentem rządu karpato-ruskiego, a dowódcą czeskich sił zbrojnych na Rusi Podkarpackiej doszło do ostrej scyzy.

Zajęcie zostało wywołane interwencją rządu karpato-ruskiego, który miał zaprotestować przeciw stosowaniu przez czeskie oddziały wojskowe metod pacyfikowania ludności.

General czeski miał ostro zastrzec się przeciw wtrącaniu się rządu karpato-ruskich czynników rządowych do metod, stosowanych przez wojsko czeskie.

W dniu dzisiejszym oczekują tutaj publikowania półoficjalnej odezwy rządu karpato-ruskiego do rządu centralnego, w której to odezwie rząd Rusi Podkarpackiej domagać się na ogłoszenia plebiscytu na terenie całego kraju karpato-ruskiego.

strzałów. Dwie osoby zostały ranne.

Teżte nocy niezłami sprawcy wrzucili granat ręczny przez okno do budynku żandarmerii w Stakczynie. Granat eksplodował nia raniąc nikogo. W związku z tym przeprowadzono szereg aresztowań.

POWSTANIE CIĄGLE ROZSZERZA SIĘ

UZHOROD. Powstanie miejscowej ludności obejmuje coraz nowe tereny Rusi Podkarpackiej. Wczoraj chłopci na Werschowinie napadli na patrol żandarmerii, składający się z trzech ludzi, dwaj zostali zabici a jeden ciężko ranny.

Wszyscy urzędnicy administracyjni czescy otrzymali propozycję natychmiastowego wyśłania rodzin w głąb kraju oraz przygotowania ruchomości prywatnych do ewentualnej ewakuacji.

Noc wczorajszą w samym Użhorodzie w dzielnicy, zamieszkałej przez najbiedniejszą ludność miasta, około godziny 1-szej nad ranem, doszło do ostrej strzelaniny. Władze nie chcą podać przyczyn strzelaniny. Są liczni zabici i ranni.

GENERAL GROZI ARESZTOWANIEM RZĄDU

W związku z ostatnimi komplikacjami, jakie wytworzyły się między rządem karpato-ruskim a sferami wojskowymi Użhorodu, gen. Swatek zakomunikował szefowi kancelarii prezesa rady ministrów rządu karpatoruskiego, że w wypadku ponownego mieszania się rządu karpatoruskiego do spraw wojskowych oraz wyciągania tych faktów na forum publicznym, będzie on zmuszony wydać rozkaz aresztowania członków rządu, którzy z po-

dobnymi enuncjacjami zdecydowali się wystąpić.

ZATARG ROZSZERZA SIĘ

Karpatoruska Rada Ministrów postanowiła zwrócić się do rządu centralnego w Pradze z żądaniem natychmiastowego odwołania ze stanowiska szefa sił zbrojnych na Rusi Podkarpackiej gen. Swadka, głównego inicjatora ostatnich „pacyfikacji” Rusi Podkarpackiej.

Stalin żyje

W sobotę rozeszła się wiadomość, powtórzona za prasą włoską, że Stalin został zabity. Informacja ta okazała się nieścisłą. Na władzę Kremlu nie był dokonany zamach.

Benesz w Londynie

LONDYN. B. prezydent Czechosłowacji dr. Benesz wyjechał wczoraj na lotnisku w Croydon. Przybycie jego do Londynu nastąpiło całkowicie nieoczekiwanie.

Jak słychać, dr. Benesz zabawi w charakterze ściśle prywatnym u jednego ze swych przyjaciół w pobliżu Londynu.

WYBUCH GRANATU W BUDYNKU ŻANDARMERII

W miejscowości Stakczyna na Werschowinie, która to miejscowość jest granicą krańcową stacji kolei wąskotorowej, grupa powstańców usiłowała nocy wczorajszej podpalić budynek stacyjny, w którym obecnie nagromadzony jest materiał wojskowy.

Wartownicy oddali szereg strzałów.

Autobus wpadł na pociąg

9 osób rannych

Na przejeździe kolejowym w odległości 1 km. od Srody wydarzyła się katastrofa, która tylko cudem nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Autobus kursujący na linii Poznań—Sroda—Pyzdry, wpadł na pociąg towarowy kolejki powiatowej. Szofer autobusu nie przygotowany na nadejście pociągu, który zresztą kursuje o tej porze od 9 b. m. według nowego rozkładu i spostrzegł dopiero pociąg w odległości 25 metrów.

Szofer zahamował gwałtownie ale było już za późno. Szybkość bowiem była zbyt duża i autobus wpadł na pociąg. Siłą zderzenia został odrzucony o 10 metrów i wpadł do rowu. Również parowóz wskutek zderzenia wywrócił się i stoczył z nasypu, ciągnąc za sobą jeden wagon towarowy, który uległ doszczętnemu rozbięciu. Dwa dalsze wagony zostały uszkodzone. Pociąg był przygotowany na nadejście i rozsypany się po torze.

Z 12 pasażerów autobusu 9 doznało poważnych obrażeń, ale ni komu z nich nie grozi niebezpieczeństwo. Szofer i konduktor autobusu zostali leż ranni. Rannych umieszczono w szpitalu w Srodzie. Z obsługi pociągu nikt nie został ranny.

Na miejsce wypadku przyjechała komisja sądowa śledcza, która zamknęła szosę celem dokonania pomiarów i ustalenia przyczyny katastrofy.

Konkretnie obywatelstwo Trok

nadano min. Kościalkowskiemu

W dniu wczorajszym przybył do Wilna min. Opieki Społecznej Marian - Zyndram Kościalkowski i przeprowadził inspekcję instytucji opiekuńczych nad dziećmi i młodzieżą oraz robotnikami wykonywanymi przez Fundusz Pracy.

Po zwiedzeniu kilku zakładów opiekuńczych na terenie Wilna, p. minister odjechał do Trok gdzie odbyło się uroczyste nadanie mu godności honorowego obywatela m. Trok.

Robotnicy nie protestowali

przecw rozwiązaniu partii komunistycznej

PRAGA. W piątek władze wydały zarządzenia wykonawcze do dekretu o rozwiązaniu partii komunistycznej w Czechach.

Dzienniki komunistyczne nie ukazały się wczoraj. Sekretariat stronnictwa komunistycznego został opieczętowany. Obiegają ogłoski o aresztowaniu wielu funkcjonariuszy partyjnych.

Wśród robotników fabryk i zakładów przemysłowych wiadomość o rozwiązaniu partii komunistycznej została przyjęta spokojnie.

Prawicowcy „Praski List” domaga się rozwiązania stołecznej rady miejskiej, w której komuniści mają 19 mandatów na 100, co nie odpowiada obecnemu stosunkowi sił politycznych.

Walki w Jerozolimie trwają

Anglicy używają gazów łzawiących przeciw Arabom

JEROZOLIMA. Powstańcy arabscy utrzymują się nadal w okolicy meczetu Omara. Oddziały angielskie używają podczas walk z Arabami gazów łzawiących.

Anglicy przeszukali t. zw. „pieczarę Salomona”, w której mieli się ukrywać partyzanci i która ma być pełna tajemnym prześcieniem z domami przedmiotami. Miała to być dro-

MÓWIA, ŻE...

Tygodnik „ŻYCIE KOBIECE” to najdekawsze pismo dla kobiet

Cena 20 gr. Do nabycia wszędzie

Ruś Podkarpacka buntuje się

przeciw czeskim władzom

PRAGA. Wiadomości, przynajmniej tu z Rusi Podkarpackiej donoszą o wystąpieniach ludności przeciwko władzom czeskim, które rozszerzają się z każdym dniem.

Coraz większe grupy ludności przystępują do akcji zbrojnej oraz organizują bojkot gospodarczy i podatkowy i czynne demonstracje przeciwko znanym i nieznanym policjantom i urzędnikom z policji i administracji czeskiej.

W szeregu miejscowości skoncentrowane są liczne oddziały wojska czeskiego oraz żandarmerii, które przeprowadzają liczne aresztowania i starają się terroryzować ludność niesłychanie brutalnymi wystąpieniami.

Jednocześnie znaczne siły wojskowe kierowane są w dalszym ciągu na granicę węgierską.

Min. Beck na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w godzinach popołudniowych ministra Spraw Zagran. Józefa Becka.

Powszechną służbę bezpieczeństwa

wprowadził Senat gdański

GDANSK. Na podstawie ustawy o pełnomocnictwach senat W. M. Gdańska wydał rozporządzenie wprowadzające powszechny obowiązek służby bezpieczeństwa w Gdańsku.

Do osobistych świadczeń zobowiązani są mężczyźni, obywateli gdańscy w wieku od lat 18 do 25, którzy są w pełni sił fizycznych i umysłowych.

Niesłychanie bezczelna kradzież

w biały dzień

NOWY JORK. Znowu wydarzył się fakt niesłychanie bezczelnej kradzieży.

Dwóch zamaskowanych bandytów wtargnęło w biały dzień do hallu wielkiego hotelu „Waldor Astoria”, gdzie terroryzowali obecnych rewolwerami i dokonali kradzieży w sklepie jubilerskim Johnstona.

Lupem złodziei padły klejnoty wartości kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Bandyci zbiegli w samochodzie, który oczekiwali na nich przed wejściem do hotelu.

Mimo natychmiastowego posoigu bandytów nie zdołano ująć.

Przeciw rozwiązaniu parlamentu

wypowie się premier Daladier

PARYŻ. W związku z ostatnimi konferencjami premiera Daladier wczorajsza prasa paryska wyraziła przypuszczenie, że premier wypowie się przeciwko rozwiązaniu izby.

Podobno prezydent Lebrun, przewodniczący senatu Jeaneney i przewodniczący Izby Herr ot oraz większa część radykalów społecznych i opozycji są przeciwni rozwiązaniu parlamentu.

„Oeuvre” sądzi, że obecnie na plan pierwszy wysuwa się sprawa rozszerzenia podstaw gabinetu oraz uzdrowienia finansów. Premier Daladier uważa za swe główne zadanie usunięcie niedoboru budżetowego, obliczanego na 50 miliardów franków.

„Jour” wskazuje na trudności, jakie wylonily się wśród frontu ludowego. Dziennik twierdzi, że prem. Daladier jest zwolennikiem wprowadzenia nowej ordynacji wyborczej, opartej na zasadzie proporcjonalności.

KASZEL UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAIĄ SYRCPZYWOK STU SWI Z 6 Mgr. E GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE. SKŁAD GŁÓWNY W.WA MIODOWA 14. Flakon 3 złote

Aresztowanie marsz. Bluechera

zostało dokonane w jego mieszkaniu w Moskwie

PARYŻ. „Le Temps” donosi, że według krążących w Moskwie pogłosek zarówno marszałek Bluecher jak i gen. Fedko, b. komisarz ludowy dla spraw obrony narodowej są już aresztowani.

Według informacji z wiarygodnych źródeł marszałek Bluecher miałby być oskarżony o akcje, zmierzające do wciągnięcia Rosji Sowieckiej w wojnę z Japonią.

Podczas swego przedostatniego pobytu w Moskwie w maju b. marszałek Bluecher miał żądać polityki bardziej nieustępliwej wobec Japonii.

Otóż nazajutrz po jego wyjeździe do Chabarowska w Moskwie, dowiedziano się o ucieczce do Mandżukuo Luszkowa, szefa GPU na Daleki Wschód, jednego z najbliższych współpracowników marszałka.

Kilka tygodni później wybuchł zatarg w Czang-Ku-Feng, który wystawił na ciężką próbę czerwoną armię na Dalekim Wschodzie. W Moskwie uważano to za prowokację i wezwano Bluechera, ażeby go prosić o wyjaśnienia.

Po przybyciu Bluechera do Moskwy miało nastąpić w mieszkaniu marszałka jego aresztowanie.

W Moskwie uważa się, że ostateczna likwidacja Bluechera jest obecnie już tylko kwestią czasu. Aresztowany nie dawno wicekomisarz ludowy dla spraw obrony narodowej, Fedko, był osobistym przyjacielem Bluechera.

Spośród sędziów w procesie Tuchaczewskiego — pisze korespondent „Tempsa” trzech stało już zlikwidowanych a mianowicie: Alknis, Dybenko i Goriaczew. Jeżeli Bluecher i Fedko podziela losy poprzednich, pozostanie już tylko dwóch, a mianowicie Budienny i Szapocznikow.

W Moskwie uważa się, że ostateczna likwidacja Bluechera jest obecnie już tylko kwestią czasu. Aresztowany nie dawno wicekomisarz ludowy dla spraw obrony narodowej, Fedko, był osobistym przyjacielem Bluechera.

Tajemnica czarnej damy

K. RYLSKI

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Irena, symulując ofiarę rabunku, którego miała dokonać „czarna dama” przybyła do Warszawy. Tu udała się na posterunek policji kolejowej, skąd odprowadzono ją do inspektora Puchały.

Inspektor Puchała czeka z niecierpliwością na „okradzioną” w tak śmiały sposób Amerykankę. Rozmowa z przodownikiem posterunku kolejowego wytrąca Puchałę z równowagi.

Jak to? Czyżby to było możliwe? — zadaje sobie sam pytanie, szukając na nie odpowiedzi. Czy jest możliwe, by po tych wszystkich krokach, jakie przedsięwzięła banda czarnej damy pozostawała nadal w kraju? Po tych wszystkich rewizjach, które nie daly zrestety żadnego wyniku, czarna dama zjawiała się znowu i „obrobila” pasażerkę w pociągu, prawie pod jego nosem? Nie przeraziło ich nawet to, że on — Puchała — nie dawno natrafił na ślad ich działalności... że ma klucz zagadki czarnej damy w swym ręku? Że zaprzysiął im publicznie swą zemstę?...

Puchała był najzupełniej pewny, że cała banda skryła się zagranicą a tu splatała mu ta niebezpieczna kobieta najgorszy figiel. Nie będzie mógł tego wytlómaczyć swym przelozonym... Nie ma żadnego usprawiedliwienia...

Puchała chodzi nerwowo po pokoju tam i z powrotem... Czeka na bezpośredni „uklon” od czarnej damy. Pocięta się, że teraz, kiedy wie na pewno, że banda nie uciekła zagranicę uda mu się ją schwycić i raz na zawsze unieszkodliwić...

— Im praca cięższa, tym lepsze daje wyniki — rozmyśla, spoglądając przez okno i wyczekując przybycia bogatej Amerykanki...

Nareszcie ukazuje się elegancka dama w kostiumie koloru banana, a za nią policjant z dużą walizką w ręku.

Puchała wybiega im naprzeciw, na korytarz. — Ach! To pani Matuszewska?! — wyciąga z zaklopotaniem rękę na powitanie. — To panią okradziono?...

— Yes! — ...odpowiada Irena po angielsku, z rozpaczą w głosie.

— Proszę, niech pani pozwoli — wskazuje Irenie drzwi swego gabinetu, zwracając się jednocześnie do policjanta:

— Tu proszę postawić walizkę... O tak... Może pan już odejść...

— Ach!... Ach!... — wzdycha raz po raz Irena spoglądając ukradkiem na Puchałę, jakby się chciała zorientować, czy będzie z nim miała zbyt ciężką „przeprawę”.

— Teraz może pani wszystko dokładnie opowiedzieć, pani Matuszewska...

Irena nie daje mu jednak dokończyć zdania, przerywając mu:

— Jakto?... I znowu mam wszystko opowiedzieć od początku?... Po to mnie tu sprowadzono do pana?... A ja byłam pewna, że tu dostanę już z powrotem moją biżuterię!...

Puchała milczy chwilę. Nie zraża się tonem, jakim przemawia do niego ta cudzoziemka. Wie o tym, że Amerykanki są bardzo pewne siebie, szczególnie, że odniosła wskutek nieodpowiedniego funkcjonowania policji tak olbrzymie straty.

Usiłował uspokoić siedzącą naprzeciwko niego kobietę:

— Pani Matuszewska, niech się pani opanuje... Już teraz przedsięwzięto wszystkie kroki, by złapać tę złodziejkę... Odzyska pani na pewno z powrotem swą skradzioną biżuterię, ale...

Puchała urywa w środku... Zachowuje się tak, jakby mu tchu zabrakło... Cudzoziemka podniosła na chwilę swą głowę i Puchała ujrzał przed sobą piękną twarz o ogromnych czarnych oczach, których spojrzenie zdawało się przenikać go do głębi...

— Twarz tę już gdzieś widziałem — myśli Puchała. — Oczy te są mi jakoś dziwnie znane...

A może to jest jedna z tych twarzy, o których zwykły marzyć?... Które mu się czasem we śnie ukazują... Czy to nie jest twarz kobiety, która została przez Boga samego przeznaczona na towarzyszkę jego dalszego życia?...

Puchała bowiem nie mógł dotychczas zdecydować się na ożenek. Żadna z kobiet, które go otaczały i ubiegały się o jego względy nie odpowiadała mu tak jak ta która siedzi na przeciwko... To jest kobieta jego snów...

— A może znam tę twarz skądinąd? — głowi się inspektor Puchała.

Irena Pohorska nie dostrzega zmieszania Puchały. Bo mimo, zadowolenia, że udało jej się tak szybko dotrzeć do największego wroga, do człowieka, który pragnie zburzyć jej osobiste szczęście, opanowuje ją od czasu do czasu lęk:

— A może się jednak nie uda?... Może się inspektor Puchała „połapie”...

Irena nie przypuszcza nawet przez chwilę, że to urok jej oczu podziałał tak na Puchałę, i dlatego udaje jeszcze wciąż zrozpaczoną. Kiedy w gabinecie zapanała przez chwilę cisza, przerywa ją:

— Czego chce pan dowiedzieć się ode mnie? Puchała zrywa się jak obudzony ze snu, opanowuje się prędko i zaczyna badać piękną, cudzoziemkę:

— Niech mi pani powie w jakich okolicznościach panią okradziono?

— Ach znowu od początku?... Ale moja biżuteria!...

— Niech się pani uspokoi, pani Matuszewska... Spokojne i rzeczowe odpowiedzi pani pomogą nam wykryć tę złodziejkę i jej współtowarzyszy...

— Moja biżuteria!... Co będzie z moją biżuterią?... Napewno odnajdzie się... Niechże mi pani powie, czy złodziejka która siedziała z panią w jednym przedziale, była ubrana na czarno i jak wyglądała?

— Tak, była cała w czerni — odpowiada Irena i zaczyna malować wygląd tej czarnej damy.

Daje wierny obraz swej powierzchowności, swego wyglądu i ubrania, wtedy gdy działała jako czarna dama...

Puchała patrzy na opowiadającą, nie spuszczając z niej oka...

Puchała nie domyśla się jednak, że siedzi teraz w swoim gabinecie oko w oko z czarną damą, której od kilku miesięcy tak gorliwie poszukuje...

Puchała wyjmuje akta czarnej damy, porównywa zeznania krakowskiego fabrykanta, woznego banku i rzekomego „Seweryna Poradzkiego”, i stwierdza z zadowoleniem, że zeznania tej kobiety zgadzają się z zeznaniami tamtych...

— Ta złodziejka, która panią okradła była rzeczywiście czarną damą... Dlaczego się pani jednak nie pilnowała?... Dlaczego zabrała pani ze swego przedziału zostawiając tam tak cenną biżuterię?... Zeznała pani przed chwilą, że ta czarna dama sprawiła na pani jak najgorsze wrażenie.

— Wysłałam tylko na kilka chwil... Gdybym była wiedziała — tłumaczy się „Amerykanka” płacząc — nie przypuszczałam, że ktoś wie o tym, że mam biżuterię w walizce...

— To był wielki błąd szanownej pani... Czarna dama jest bardzo przebiegła... Musiała panią zresztą szpiegować przez dłuższy czas... Czy nie zauważyła pani przed tym kobiety o podobnym wyglądzie?...

— Nie!

— Pani przyjeżdża wprost z Ameryki?

— Nie. Z Paryża.

— I miała pani przez cały czas biżuterię w walizce?...

— Yes... Tak... Trzymałam ją w osobnej szkatułce zamkniętej na klucz.

— Kiedy zauważyła pani tę kradzież?...

— Kiedy wróciłam do przedziału i chciałam wyjąć z walizki butelkę wody kolońskiej zauważyłam, że nie ma szkatułki z biżuterią — zeznała Irena tonem, który nie pozostawia żadnych wątpliwości.

W myślach inspektora Puchały nie wszystko jest jednak jeszcze dostatecznie jasne...

(Ciąg dalszy jutro).

Gdzie mój mąż?

Z. LIRSKI

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Grabik oznajmił Józefowi, że wkrótce przyjdzie fryzjer, który przeobrazi go w murzyna. Następnie sfotografuje się go i nazajutrz w pismach i na afiszach pojawi się jego zdjęcie.

Józef chciał zapytać czy brak „takich” murzynów w Ameryce, że Grabik musiał aż zainteresować się jego osobą. Długo się wahał, czy ma zadać to pytanie. W końcu ciekawość wzięła górę i zapytał o to Grabika.

— Nie, u nas nie brak takich murzynów, — odparł Grabik, — ale złotodziej zawsze zostanie złotodziejem... Jeśli wezmę jakiegoś tutejszego mieszkańca i przekształcę go w murzyna, może na występ przyjdzie jego sąsiad, poznać go i wówczas cała sprawa wyjdzie na jaw... A ciebie tutaj nikt nie zna, nie masz tutaj krewnych, a poza tym z pierwszego rzutu oka poznałem, że nadajesz się do takich spraw... Ale grunt, abyś trzymał język za zębami... A jeśli się zjawia dziennikarze i będą chcieli z tobą przeprowadzić wywiad, oświadczyć im, że mister Bush nikogo nie przyjmuje... A więc musisz mieć buzię zamkniętą na dziesięć spustów, — rozumiesz?

Józef już wszystko rozumiał, wszystko było już dla niego jasne. Los nagle zlitował się nad nim może od teraz szczęście będzie się do niego uśmiechało.

W południe przyszedł fryzjer, przynosząc różnego rodzaju kosmetyki i farby i przeobraził Józefa w młodzieńca o kruczo-czarnych wijących się włosach. Następnie zabrał się do jego twarzy i gdy w końcu puścił go i gdy Józef spojrział w lustro nie poznał siebie.

Następnie Grabik polecił go sfotografować i nazajutrz Józef ujrzał swoją fotografię w gazecie. Był tak zmieniony iż doszedł do wniosku, że nawet własna matka, by go nie poznała.

W końcu zbliżył się wieczór, w którym Józef miał występować. Był przekonany, że czeka go smrotna porażka. Po raz pierwszy bowiem występował przed publicznością. Gdyby chociaż był śpiewakiem dałby sobie już radę, potrafiłby swoim głosem ujarzmić publiczność. Ale co będzie, gdy rozlegnie się okrzyk „precz!”, gdy wygwizdają go?

Józef podzielił się ze swoimi wątpliwościami z Grabikiem, ale ten obrzucił go takim spojrzeniem, że aż ciarki przebiegły mu po plecach.

— Jeśli będziesz chciał, to potrafisz tak śpiewać, że wzruszysz publiczność do łez — rzekł ostro Grabik. Jak ja chcę, to robię ze śniegu złoto. Należy tylko chcieć, rozumiesz? Słuchaj złotodzie, w interes ten włożyłem znaczną sumę pieniędzy i marne będą twoje widoki, gdy wszystko zepsujesz. Powódruj się wówczas do więzienia, a następnie wyślą cię do Europy.

— A więc nie ma innej rady, — pomyślał z rezygnacją Józef — muszę dobrze śpiewać, muszę dobrze tańczyć w przeciwnym bowiem razie czeka mnie więzienie i powrót do Europy... A może wypić kilka kieliszków wódki dla dodania sobie animuszu? Należy o to zapytać Grabika.

Grabik pozwolił i dodał:

— Ale nie dużo... tylko dwa kieliszki, nie więcej.

Przed wejściem do „Panteon Hall” już o siódmej wieczór panował tłok nie do opisania. Ze wszystkich krańców Nowego Jorku zjechali się ludzie, aby usłyszeć „znakomitego murzyńskiego piosenkarza, śpiewającego po polsku”.

„Panteon Hall” posiadał cztery kasy i przy wszystkich kasach tłoczono się, popychano i kłócono. Krzy-

ki i wrzaski słyszano się aż na ulicy. Kto w końcu otrzymał bilet, oddalał się od kasy rozpromieniony.

Piętnaście minut przed ósmą na kasach wywieśszono tabliczki z napisem: „Wszystkie bilety wyprzedane”.

Grabik spacerował po swym pokoju rozpromieniony. Co dziesięć minut telefonował do niego Malucky i składał raport:

— Istny atak na kasy!

— Policja nie może sobie dać rady z potężnym tłumem.

— Przyjeżdżają ze wszystkich krańców Nowego Jorku!

— Mister Grabik, wszystkie bilety wyprzedane!

Grabik podawał te wiadomości Józefowi i powtarzał mu w kółko jak ma się zachować.

— Możesz na estradzie zachowywać się swobodnie, jak Szalapin na przykład. Czy słyszałeś o Szalapie?...

— Tak...

— On również zaczął z niczego... Był włóczęgą, nicponiem, a stał się sławnym artystą. Trzymaj się więc, mister Bush, a wybijesz się...

Wiadomość, że wszystkie bilety zostały wyprzedane, dodała Józefowi większego animuszu, niż dwa kieliszki wódki, które wypił przed udaniem się do teatru.

Grabik wynajął eleganckie auto, w którym zajęli miejsca Grabik, Józef i dwaj prawdziwi murzyni.

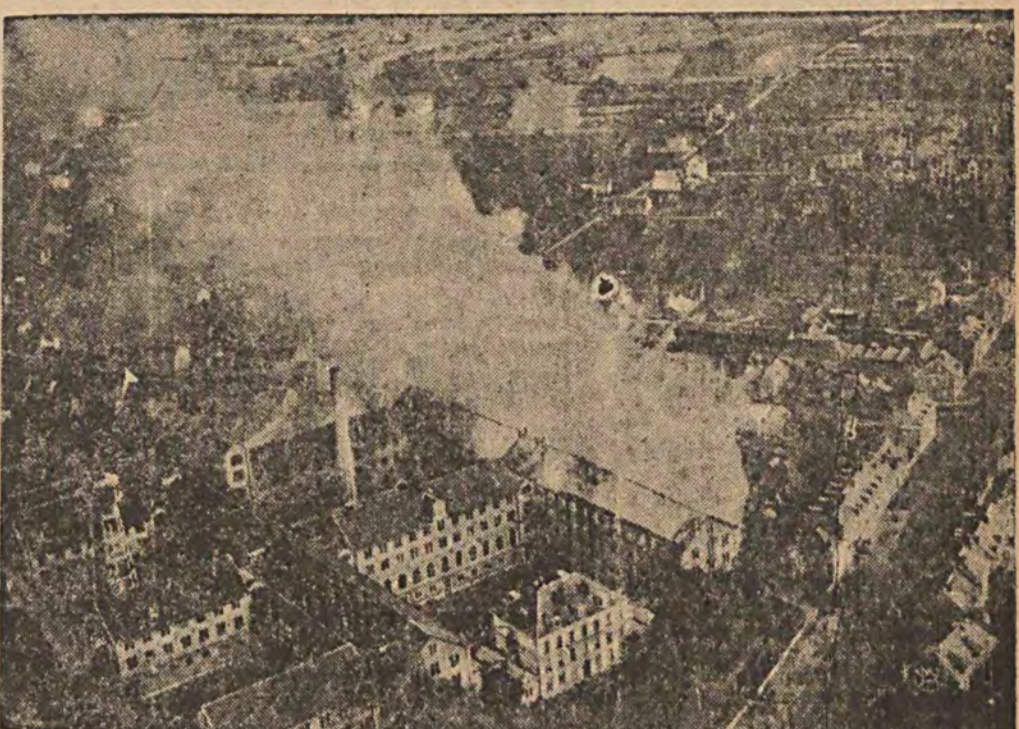
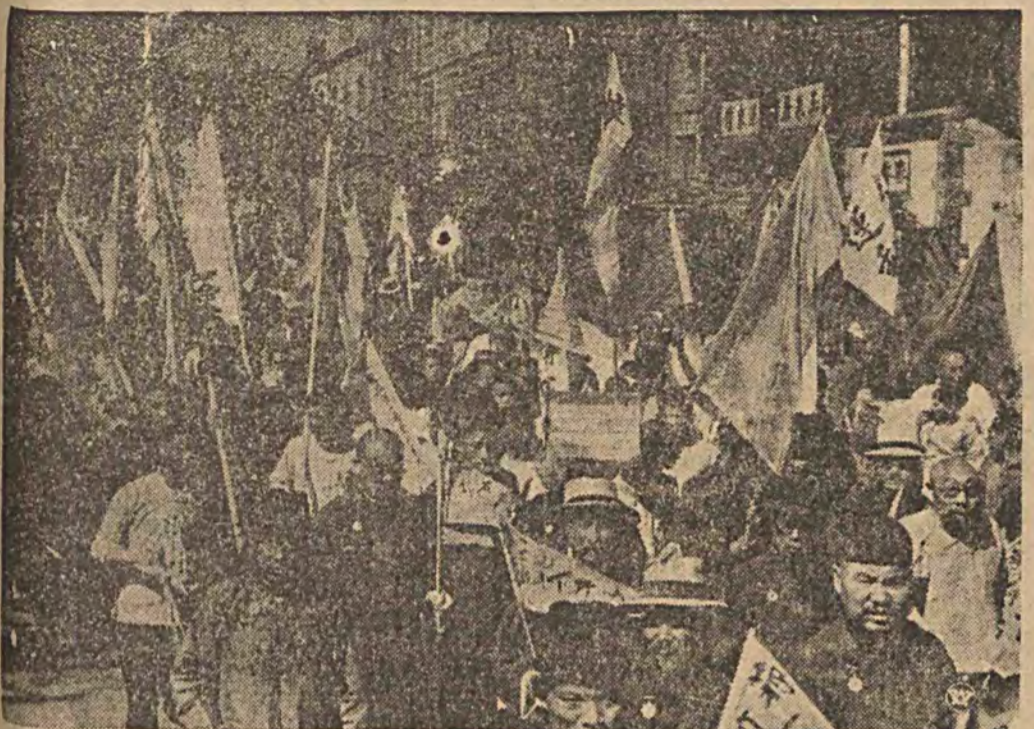
— To twoi towarzysze, rozumiesz? — uśmiechał się Grabik. — Znakomitego śpiewaka należy bowiem strzec jak oka w głowie...

Auto z trudem zdołało się przedostać poprzez gęste tłumy, które gromadziły się przed teatrem i które chciały przyjrzeć się „słynnemu murzyńskiemu śpiewakowi, który śpiewał po polsku”.

Sala, w której mogło się pomieścić dwa tysiące widzów, była wypełniona po brzegi. Nie tylko że wszystkie miejsca siedzące były zajęte, ale ludzie stali nawet w przejściach. Gdy Grabik wyszedł wraz z Józefem na estradę oświetloną dwoma reflektorami, zerwała się burza oklasków.

Józef miał wrażenie, że śni. Zaraz obudzi się i stwierdzi, że znajduje się w dusznej kajucie na statku, lub w więzieniu. Morze głów falowało i kołysało się, wszystkie twarze zwały się w jedną olbrzymią twarz, która życzyliwie się do niego uśmiechała.

(Dalszy ciąg jutro).



W zajętej przez wojska japońskie prowincji Szantung, w mieście Tsinan, odbyły się wielkie demonstracje przeciwko naczelnemu wodzowi i szefowi rządu chińskiego marsz. Czang - Kai - Szekowi, zorganizowane przez wojska japońskie.

Na zdjęciu — rzut oka na olbrzymi pożar jednej z największych francuskich fabryk tytoniu w Chateauxreux. Straty wynoszą kilkadziesiąt milionów franków.

2000 żwirników porzuciło pracę

Jeszcze jeden rozpaczliwy strajk olbrzymiej masy „ludzi Wisły”

Po długich konferencjach, po wykorzystaniu wszelkich środków zmierzających do pokojowego załatwienia sporu żwirników warszawscy poczuli się ostatecznie zmuszeni do podjęcia walki ze swymi wyzyskującymi pracodawcami i w dniu wczorajszym rozpoczęli strajk.

Około 2000 żwirników rozsypanych wzdłuż lśniącej wstęgi wiślanej przybiło do brzegów, zakotwiczyło swe wielkie łodzie i oczekuje na rezultat podjętej walki.

Stosunki między pracodawcami, a żwirnikami warszawskimi układały się już od najdawniejszych czasów w sposób jak najbardziej niewłaściwy. Pracodawcy, najczęściej kombinatory, odsprzedający towar przedsiębiorcom budowlanym, uprawiali od najdawniejszych czasów zdeklarowany wyzysk, czego zresztą najlepszym dowodem był strajk, jaki wybuchł w roku 1934 i toczył się przez kilka miesięcy, dopóki nie zakończył się zwycięstwem struny po krzywdzonej, t. j. robotników.

Pracodawcy podpisali wówczas ze żwirnikami umowę zbrojną i zdawało się, że spór został na zawsze zażegnany. Nadzieje te okazały się jednak najzupełniej płonne, bo pracodawcy chwytali się każdej nadarzającej się okazji, aby móc „odbić” swoje „krzywdy umowne”.

Również i w roku bieżącym — opowiada nam jeden z przedstawicieli strajkujących — pracodawcy podpisali z nami, pod naciskiem związku tran-

sportowców, umowę zbiorową, ale natychmiast po jej podpisaniu zaczęli kombinować, żeby jej moc nie honorować. Kręcili, kręcili od samego początku i ostatecznie stanęło na tym, że związek nasz musiał się w tej sprawie zwrócić do pana inspektora pracy.

— I pan inspektor nic nie poradził? — pytamy.

— Jak mógł zaradzić, kiedy pracodawcy po prostu w inspektorata oświadczyli, że umowę wypowiadają i nie będą płacić tyle, ile im każą, tylko tyle, ile będą mogli... Oczywiście, w takich warunkach nie pozostało nam nic innego, jak tylko proklamować strajk...

Z uwagi na okres, w jakim strajk wybuchł w roku bieżącym, ma on znaczenie raczej protestacyjne, bowiem sezon w

żwirnictwie już niebawem zostanie ukończony, a do następnego roku pracodawcy będą mogli wykombinować nowe pomysły, które im umożliwią dalszy wyzysk dwutysięcznej rzeszy ludzi Wisły...

Powyzszych, wypowiedzia-

nich uwag nie podziela nasz rozmówca, przedstawiciel strajkujących.

— Nie, proszę pana — oświadcza — sezon jest wprawdzie na ukończeniu, ale zapotrzebowanie na żwir, wskutek rozwiniętego sezonu budowniczego, jest tak duże, że przedsiębiorcy będą po prostu zmuszeni zacząć z nami rozmawiać po ludzku!

DKYTATURA CHORYCH NERWÓW

powoduje rozbić równowagę wszystkich władz duchowych uniemożliwia pracę, odbiera s n, czyni człowieka rozdrażnionym, przykrym dla otoczenia i wtrąca chorego w stan przygnębienia i rozpacz. Kuracja ziołami Dra Brevera Nr. 4 dla nerwów — wzmocnia, uspokaja wzburzone lub wycieńczone nerwy chorego, przewrażliwia sen. Poradźcie się sw go lekarza, a doradzi Wam zioła Dra. Brevera. Do nabycia wszędzie. Wywornia Polska, Kraków — Podgórze.

FABRYKA PERFUM I WOSMETYKÓW PARFUMERIE CHERYS
Warszawa, Żelazna 54.

Nieliczni jeszcze kosmetolodzy wtaśnieni w sposób wytworzenia i znający składniki now go rodzaju pudru Six * Six wyrażają się entuzjastycznie o jego własnościach i są pełni pochwał dla laboratorium fabryki, w której długoletnie próby wydały tak piękny rezultat. Wynalezienie bowiem pudru Six * Six rozwiła, dręczące krytycznych fachowców, wątpliwość dotyczącą całkowitej nieszkodliwości i bezwzględnej celowości tego środka kosmetycznego. Okazało się, że można uchronić — zdrowiel — porę przed „zamurowaniem”, które grozi zmięśnieniem żył i skłoty, a systematycznie stosowane sprawdza przedwczesną starość. Z drugiej strony — wzdęty już kosmetycznel — spotęgowano subtelność, wzmocniono „pryczepność” i zapobieżono mogącym powstać zmarszczkom. Zależy te osiągnięto dzięki długotrwałej i emundnej pracy rozdrobnienia cząstek pudru. Po otrzymaniu małych drobin kosmetyk uniezależnił się wreszcie zupełnie od nieobojętnych dla skóry składników. Puder Six * Six jest niemal niewidoczny przy najświetlejszym nawet oświetleniu. Łatwo też na noc zmyć go można zwykłą wodą bez specjalnych zmywaczy. Kierownictwo techniczne fabryki „Ch rys” dobrze przysłużyło się Pięknej Pani i dlatego pudrowi Six * Six wróżyć należy żywot trwałą, powodzenie zaś duże i zasłużone.

W najrozmaitszych formach i pod najrozmaitszymi postaciami występowała ta choroba i nikt nie ją nie znajdował środków, nikt nie potrafił stanąć z nią do walki, a przede wszystkim ją przemóc. Dotknięci chorobą raka „nie marnowali” nawet pieniędzy na leczenie, bo lekarzowi za uczciwość poczytywany był, gdy mówił choremu wprost:

— Tu szkoda pańskich pieniędzy, bo to proszę pana niestety rak i nikt już z ludzi panu na to nie poradzi...

I tak było całe lata, dziesiątki lat i setki. Ludzie kładli się do trumien, pozerani i staczani rakiem, odchodzili, zarażając niejednokrotnie innych, a lekarstwa na chorobę raka nie było i nie było.

Aż... Przed czterdziestoma laty, w ciszy laboratoriów i gabineatów pracy naukowej pochyleni nad skomplikowanymi przyrządami ludzie uśmiechnęli się do siebie, a potem twarze ich opromieniały najpełniejszym szczęściem. Para genialnych uczonych, para dobrodziejów ludzkości, odkryła środek do walki z rakiem, pierwiastek chemiczny, umożliwiający leczenie dotychczas beznadziejnej choroby.

I kim była ta para uczonych, która geniuszem swym zasłynęła na obu półkulach?

Ona — Polka, nasza wielka Rodaczka, na polskiej ziemi wyrosła p. Maria z domu Skłodowska.

On — mąż naszej rodaczki, Wielki Francuz nazwiskiem Curie.

Wspólnym tworzyszem myśli, wspólnym wysiłkiem mózgow odkryli dla ludzkości pierwiastek, wypowiadający strasliwą walkę chorobie raka i nazwali ten pierwiastek imieniem rad.

W ciągu tych 40 lat małżonkowie Curie - Skłodowscy pracowali nad stałym usprawnieniem walki z rakiem, wnosząc nauce coraz to nowe plody genialnych myśli, coraz to nowe odkrycia.

Trzy lata temu śmierć położyła kres życiu genialnej Polki. Cały świat chyli czoła w hołdzie przed geniuszem Curie - Skłodowskiej wdzięczny za bezcenną spuściznę jaką mu zostawiła.

Powstają liczne instytuty radiowe. Przeliczne kliniki, zakłady w których przy pomocy minimalnych ilości bezcennego radu

nie sie się ludziom życie, zdrowie i ukojenie.

Instytut radowy powstaje również w Warszawie, otrzymując miano Marii Curie Skłodowskiej, a przed instytutem na znak dumy narodowej rodacy wznoszą Marii Skłodowskiej granitowy pomnik.

Pomnik ten jest jednak tylko widomym znakiem tej ogromnej wdzięczności, jakiej nie zapomni Marii Curie Skłodowskiej, cały świat, który w dniu dzisiejszym rozpoczyna powstanie „Tydzień Przeciwrakowy”, będący wyrazem holdu dla małżonków Curie.

W obchodzie tego tygodnia łączy się oczywiście i Polska i to w formie aż tak wielkiej, że wysoki protektorat nad tygodniem przywiąć raczył pierwszy w kraju Obywatel, Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki.

Morderczy wynalazek Ameryki

Piechur uzbrojony w karabin maszynowy

WASZYNGTON. Niebawem w armii amerykańskiej wprowadzony zostanie nowy karabin półautomatyczny, który pięciokrotnie zwiększy siłę ognia piechoty. Waga nowego karabinu jest niższa o 4 i pół

kg. od dotychczasowego, a magazyn jego zawiera 8 naboju.

Według opinii rzeczoznawców wojskowych, broń ta zamieni każdego piechura w „ruchome gniazdo karabinów maszynowych”.

Wielka afera oszukańcza

Dyrektor przedał sobie żyły

CZERNIOWCE. W związku z wykrytą aferą oszukańczą przy przeprowadzaniu reformy rolnej w Bessarabii nastąpiły dalsze aresztowania.

Aresztowano m. in. dyrektora

Ludzie ci marzną i głodują, bowiem karze się nawet tych, którzy przynoszą im pożywienie.

Związek czeskich Żydów w Pradze wystąpił oficjalnie przeciwko osiedlaniu się na terenie państwa czeskiego emigrantów sudeckich narodowości żydowskiej.

Władze czeskie zatem wyrzucając Żydów sudeckich w sposób bezlitosny mogą pozwoliwać się nawet na stanowisko ich czeskich współwyznawców.

Pamięci wielkiej Polki

W czterdziestolecie odkrycia radu

Wielki Francuz nazwiskiem Curie.

Wspólnym tworzyszem myśli, wspólnym wysiłkiem mózgow odkryli dla ludzkości pierwiastek, wypowiadający strasliwą walkę chorobie raka i nazwali ten pierwiastek imieniem rad.

W ciągu tych 40 lat małżonkowie Curie - Skłodowscy pracowali nad stałym usprawnieniem walki z rakiem, wnosząc nauce coraz to nowe plody genialnych myśli, coraz to nowe odkrycia.

Trzy lata temu śmierć położyła kres życiu genialnej Polki. Cały świat chyli czoła w hołdzie przed geniuszem Curie - Skłodowskiej wdzięczny za bezcenną spuściznę jaką mu zostawiła.

Powstają liczne instytuty radiowe. Przeliczne kliniki, zakłady w których przy pomocy minimalnych ilości bezcennego radu

Rugi Żydów z Czechosłowacji

W rowach obozuje kilkaset osób

PRAGA. Władze czeskie, wysiedlają w dalszym ciągu z granic państwa uciekinierów, którzy przybyli z krajów sudeckich. Chodzi głównie o Żydów, których kieruje się do ich poprzedniego miejsca zamieszkania.

Ponieważ jednak władze niemieckie nie chciały przyjąć ich, w rowach przydrożnych między terytorium czeskim a terytorium niemieckim obozuje w chwili obecnej kilkaset osób, których liczba stale się powiększa.

KRONIKA SPORTOWA

Anglia-Kontynent na boisku „Arsenalu”

Mecz, który mógł przejść do historii -- Angliści niezadowoleni z „mieszanki” włosko-niemieckiej -- Niemcy mają również zastrzeżenia -- Mecz „grzeczności” -- Król i królowa na meczu

Już w najbliższą niedzielę na pięknym stadionie londyńskiego „Arsenalu” dojdzie do sensacyjnego spotkania piłkarskiego Anglia - Kontynent. Spotkanie to, zdaniem niektórych mogło „wejść” triumfalnie do historii, gdyby nie przeobrażenia... polityczne...

Tak jest. Polityka i tym razem zwyciężyła sport, powodując skomplikowaną sytuację.

Otóż przypominamy, że panowie zajmujący się ustaleniem składu Europy na mecz z Anglią, ustawiali zrazu skład tak, by był on naprawdę najlepszą emanacją europejskiego piłkarstwa.

W ostatniej chwili jednak zostały nie przewidziane okoliczności i trzeba było zrezygnować z udziału graczy czeskich, a potem i węgierskich.

Cóż więc zostało? Panowie z FIFY musieli zwrócić się o pomoc do Włoch, którzy chętnie udzieliłi jeszcze kilku graczy, trzeba było zwiększyć kontyngent niemiecki i reprezentacja Europy „objawiała” się światu.

Oczywiście, że kto orientuje się w międzynarodowym piłkarstwie wie doskonale, że drużyna która w środę ma walczyć z Anglią nie jest najlepszą, że w normalnych warunkach 11-ką byłaby nie tylko godnym przeciwnikiem dumnych albiończyków, ale kto wie czy nie przewyższałaby reprezentacji „Jaskini Lwa”.

Ale... Tego rodzaju zale są spóźnione i trzeba się pogodzić z tym, że przeciw Anglii walczy mieszanka włosko-niemiecka, uzupełniona kilku „grzecznościowymi” ukłoniem w stronę Norwegii i Holandii.

Z takiego zestawienia drużyny Europy najbardziej nie są zadowoleni przede wszystkim gospodarze. Angliści dobrze pamiętają ów słynny mecz w 1934 roku z drużyną włoską, gdy wielu graczy angielskich odniosło poważne kontuzje i nawet głośno mówiło się o zerwaniu stosunków angielsko-włoskich. Co prawda do oficjalnego zerwania nie doszło, w każdym razie.

Angliści już nie zapraszali Włochów...

Niezadowoleni są również i Niemcy, którzy uważają, że zbyt mało piłkarzy niemieckich znalazło się w drużynie, Euro-py. Ich zdaniem im większa ilość Niemców w drużynie, tym większa pewność zwycięstwa. Oczywiście, że są to tylko teoretyczne przypuszczenia, które mogą znajdować posłuch tylko w... Niemczech.

Przeciwko drużynie Europy Angliści wystawiają swą najlepszą jedenastkę i jesteśmy pewni, że i tym razem z „Jaskini Lwa” europejczycy wyjadą poswyczeń wielkich gwiazd wybrali konani. Angliści z gromady

naprawdę kwiatu piłkarstwa i trudno przypuścić, by „rozklekota” Europa mogła przeciwstawić się żelaznym formacjom zespołu Anglii.

W ten sposób jedna z niewielu okazji pokonania Anglii znów spełnia na niczym. A szkoda.

Warto przypomnieć, że mecz środkowy jest dla Anglii o tyle interesujący, że odbywa się on w ramach wielkich uroczystości, związanych z jubileuszem 75-lecia istnienia Ligi Angielskiej.

Piękny to jubileusz, jeszcze piękniejsza historia tego jubileuszu. Można byłoby wypisać tomy o piłkarstwie angielskim,

można byłoby wyśpiewywać hymny na cześć twórców tej jedynej w swoim rodzaju potęgi, można i trzeba pisać piękne poematy o bohaterach wielu spotkań międzypaństwowych, międzynarodowych i nawet klubowych. Powstrzymujemy się od takiego elaboratu tylko dlatego, że postaramy się o to najwybitniejsi dziennikarze i publicyści angielscy.

Przy okazji należy zanotować następujący ciekawy szczegół: Związek Angielski zwrócił się FIFY, z propozycją, by mecz środkowy prowadził słynny Ian genius, lub sędzia szkocki. W odpowiedzi na to FIFA, o-

świadczyła, że godzi się na spotkanie... angielskiego. Oczywiście, że Angliści nie zostali dłużej i przesłali do sekretariatu FIFY, nie mniej, jak 6000 funtów szterlingów, jako połowę dochodu z biletów sprzedanych na mecz Anglia - Kontynent.

Jak więc widzimy był to prawdziwy mecz „grzeczności” Do myślom Czytelników pozostawiamy „wynik” tego meczu.

I jeszcze jedno: mecz środkowy zaszczyty najpewniej król Anglii wraz swą małżonką i córeczkami. A wtedy zbierze się cały dwór, rząd i najwybitniejsi przedstawiciele arystokracji... (M).

Święto sportu na Śląsku Zaolzańskim

Piękne uroczystości w siedzibie najsilniejszego klubu piłkarskiego „Polonia” w Karwinie

W sobotę 22 bm. sport polski Śląska Zaolzańskiego obchodził uroczyste swe święto w siedzibie najsilniejszego klubu piłkarskiego Polonia w Karwinie.

W pięknie udekorowanej sali Katolickiego stowarzyszenia robotniczego „Praca”, przyozdobionego portretem Marszałka Piłsudskiego, zebrał się działacze, członkowie klubów sportowych na Śląsku Zaolzańskim, liczne rzesze sympatyków.

Uroczystość otworzył prezes klubu sportowego Polonia prof. Palowski, witając przedstawiciela PZPN plk. Izdebskiego, przybyłego w zastępstwie prezesa plk. Glabisza, delegację śląskiego OZPN, z prezesem Zółtaszką i czele i grono publiczności.

Plk. Izdebski wygłosił przemówienie powitalne, witając przejście do szeregów sportu polskiego sportu zaolzańskiego i stwierdził, że w ramach organizacji PZPN, znajduje on wszelkie możliwości dalszego rozwoju.

W odpowiedzi na to prof. Palowski podziękował w serdecznych słowach i wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i prezydenta prof. Mościckiego, poczym odegrano hymn narodowy.

Następnie prezes śląskiego OZPN, komendant Zółtaszek w przemówieniu swoim wskazał, że kluby zaolzańskie były kuźnią charakterów polskich w czasach zaborczych. Po czym wyraził życzenie, aby praca ta szła nadal w tym samym kierunku z pożytkiem dla narodu i państwa Polskiego.

Z kolei sekretarz generalny śląskiego OZPN, p. Antoszew-

ski w referacie swoim zapoznał zebranych z przepisami ustawy o zakładaniu klubów i stowarzyszeń sportowych.

Na zakończenie zabrał jeszcze głos prof. Palowski, komisarz regionalny w okręgu zaolzańskim. W krótkich słowach scharakteryzował on dotychczasową działalność polskich klubów sportowych w czasach zaborczych, wskazując, że praca polskich klubów datuje się od lat 20-tu.

Pierwsze kroki klubów sportowych szły w kierunku zapoznania społeczeństwa z rolą klubów, co miało następnie dodatnie skutki. Natrafiono jednak

na opór ze strony władz czeskich zarówno państwowych jak i związkowych. Klubom wyrażono krytykę, a wyrazem tego było 6-miesięczne zawieszenie klubu Polonia.

W dalszym ciągu zaznaczył mówca, że na Śląsku zaolzańskim budowany będzie odtąd sport wyłącznie polski, a morywem tego jest to, że ziemia ta zawsze była polska.

Na zakończenie zebrania postanowili wysłać depesze holdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Smigłego-Rydzka, plk. Becka oraz depeszę do Świątobwego Związku Polaków w Warszawie.

Honorowe odznaki piłkarskie dla działaczy zaolzańskich

W związku z uroczystym obchodem wcielenia sportu zaolzańskiego w szeregi sportu polskiego, Polski i Śląski okręgowy związek piłki nożnej od-

znaczył honorowymi odznakami najbardziej zasłużonych działaczy i piłkarzy, którzy w czasach zaboru, czeskiego przychylni się do rozwoju sportu polskiego na Śląsku Zaolzańskim.

Lista tych osób jest następująca:

Działacze — wicewojewoda Leon Malhomme, konsul R. P. w Morawskiej Ostrawie Bo-

niański, poseł doktor Leon Wolf, hr. dr. Larisch, dr. Wawław Olszak, prof. Palowski, dr. Pawlas Jan, prof. Włoszek Jan, prof. Badura Józef, dyr. Piotr Feliks, Sikora Oskar, Korbarda Wincenty, Jan Farnik, Jó-

zef Kynast, Ferdynant Turczyk, Jan Baranek, Adolf Kubaczka, Paweł Cienciala, Władysław Pierchala, Józef Świętek, Jan Baran, Karol Rakowski, Ferdynand Lipka, Rudolf Kobiela, Jan Boehm, Jerzy Ruśnik, Ernest Kubaczka, Rudolf Kucala, Stanisław Cichy, Alojzy Szurman, Jan Cieszydło, Jan Kaluza.

Gracze: Jan Matusik, Józef Matejko, dr. Bogusław Stowoski, Edward Kubik, Franciszek Donocik, Stefan Bormer, Alojzy Padzisek, Józef Leś, Adolf Molinek, Wilhelm Paniko, Wilhelm Słowiaczek, Jerzy Zawada.

MIEDZYPANSTWOWY MECZ PIŁKARSKI

NORWEGIA — POLSKA

najważniejsze wydarzenie sportowe ubiegłej niedzieli jest bogato ilustrowane i żywo opisane w najtańszym i najpopularniejszym piśmie sportowym

„NOWY SPORTOWIEC”

W tymże numerze dwa sensacyjne reportaże o przygotowaniach do gigantycznego meczu piłkarskiego

Anglia — Kontynent

Jak zwykle: w numerze szereg atrakcyjnych wiadomości z kulis związków i klubów oraz ciekawoty biuletyn z imprez w kraju i zagranicą.

„OSTATNI MECZ”

to powieść, która ze względu na swą treść wywołała olbrzymie zainteresowanie w szerokich sferach czytelników. Powieść tę drukuje „Nowy Sportowiec”. W poniedziałkowym numerze ci Czytelnicy którzy dotychczas jeszcze nie rozpoczęli czytać tej powieści znajdą pełne streszczenie.

A więc w niedzielę wszyscy czytają najpiśsze pismo sportowe

10 gr Nowy Sportowiec 10 gr

O puchar króla Szwecji międzynarodowy turniej tenisowy

SZTOKHOLM. Na początku roku 1939 rozegrany zostanie dorocznym zwyczajem międzynarodowy turniej tenisowy na kortach krytych o puchar króla Szwecji.

Udział w turnieju zgłosiły drużyny tenisowe Francji, Niemiec, Danii i Szwecji. Do dn. 9 stycznia 1939 r. mają być roz-

zegrane pierwsze dwa mecze, a mianowicie:

Szwecja — Niemcy w Sztokholmie, Francja — Dania w Kopenhagdzie.

Zwycięskie drużyny obu tych spotkań rozegrają mecz finałowy, który odbędzie się w Paryżu w dn. 3—5 lutego.

1914

TADEUSZ RYS

1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Młody major austriacki, von Merizzi powrócił z Wiednia na wezwanie namiestnika Bośni i Hercegowiny, Potiorcka, do Sarajewa. Bawił w Wiedniu u swej kochanki, pięknej hrabiny Czardasz. Po kilku dniach zgłosił się doń w Sarajewie niezamierzony mężczyzna, który oznajmił mu, że zamordował hrabinę Czardasz. Zdumionemu majorowi okazał szereg dokumentów, które świadczyły o jego szpiegowskiej działalności i kompromitują go zupełnie; za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorcka, zamordował znenawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi, chcąc zyskać na czasie — wyraził swoją zgodę. Tego samego dnia został wezwany telefonicznie do Wiednia, gdzie znaleziono trupa hrabiny. Lekarze stwierdzili, że hrabina otruciła się jakimś nasennym środkiem. Von Merizzi z przerażeniem stwierdził, że kasetka, znajdująca się w piecu, została przez kogoś wyjęta i opróżniona.

Po powrocie do Sarajewa, major Merizzi postanowił wykonać zlecenie Serba.

Major von Merizzi uprzedził rozmyślnie namiestnika, że wśród jego służby są zdrajcy, którzy pragną go otruci. Namiestnik zlecił mu przeprowadzenie śledztwa a sam obawiając się zdrady, jadł tylko jajka i owoce. W międzyczasie von Merizzi włożył niepostrzeżenie do śpiżnicy dwa jajka, do których wstrzyknął truciznę; równocześnie uprzedził Potiorcka, że kucharz, Turek Husein zatrul wino.

Jajka, zatrute przez majora, a przeznaczone dla namiestnika Potiorcka, zjadł lokal, który też zmarł. Mimo braku dowodów winy i zapewnień biednego kucharza, został on na podstawie zeznań Merizziego skazany na śmierć. Wyrok wykonano.

Aniela Grywińska została po przybyciu do Sarajewa wysłana przez młodo-Serbów do mieszkania von Merizziego, aby zażądała odeń wykonania ultimatum organizacji.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry ma przybyć również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Ferdynand. Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan staranie, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę” — Aniele Grywińską.

Złoty domek przy moście milackim był własnością starego ogrodnika. Ogrodnik ten walczył jeszcze o wolność Serbii w czasie wojny rosyjsko - tureckiej. W jego domu zbierali się właśnie członkowie „Narodny Obrany”. Z ulicy Franciszka Józefa prowadził do złotego domu tunel długości blisko stu metrów, i tedy przedostawali się członkowie spiskowej organizacji do ogrodu starego Swetko Popowicza. Swetko Popowicz — tak nazywał się stary ogrodnik.

Podczas zebrania pełnił sam Swetko straż przed swym domem, dając znak czerwonym światłem, gdy zbliżał się patrol policyjny.

Zmierzch zapadł nad serbską miasteczką. Zbliżała się godzina szósta. Poprzez tunel, prowadzący do domku Popowicza, posuwało się kilku młodzieńców, z lampkami elektrycznymi w ręku.

Nagle rozległ się rozkaz:

— Zgasić światło!

W tunelu zapanował półmrok. Spiskowcy wstrzymali oddech. Co się stało?

— Zapewne policja! — rozmyśla Princyp, który kroczy pierwszy. Nie wolno mówić. A jeśli to policja — trzeba wyjąć rewolwer i przygotować się do uporul

Dłuższy czas trwa milczenie, aż wreszcie padł rozkaz:

— Naprzód, zapalić światło!

— Co się stało? — spytał Princyp Milana, który wszedł wślad za nim.

— Nie wiem. Rozkaz podał ostatni.

— Któż jest ostatni?

— Tripko. — Tripko Werucz.

Grupa znalazła się wreszcie w ogrodzie. Tu opowiedział szeptem Tripko, że nagle ujrzał za sobą kogoś w tunelu, przed jego oczyma oświetlona czerwone światło. Zapewne stary ogrodnik spostrzegł coś i dał znak ostrzegawczy.

Gdy grupa zbliżyła się do złotego domku, zauważyła tam znowu czerwony znak ostrzegawczy. A więc w mieszkaniu Popowicza jest zapewne policja, przesłuchująca go w związku z jakąś sprawą...

— Na mieście rozpoczęły się już rewizje — odezwał się Milan. — Na ulicach krążą roje szpiclów, kto wie ilu jeszcze zatrzymają ludzi, zanim arcyksiążę przyjedzie do Sarajewa.

— Może wsadzą do więzienia całe miasto! — wtrącił Gawryło Princyp.

Niedługo trwało i zjawił się stary ogrodnik. Był uśmiechnięty, twarz jego promieniała. Opowiedział o wizycie dwóch wywiadowców.

— Zgadnijcie, o kogo pytali? — roześmiał się stary Popowicz.

— O kogo? — pytają zaciekawieni.

— Pytali o von Merizziego.

— Co takiego? A cóż ojciec ma wspólnego z adiutantem Potiorcka? — pyta zdumiony Milan.

— Nie ma co się dziwić, chociaż cała sprawa jest śmieszna! Adiutant Potiorcka przychodził od czasu do czasu do mnie po kwiaty. Widocznie był śledzony, skoro szpicle wiedzą już o tym... Pytają, czy major von Merizzi nie kupował u mnie przed kilku dniami kwiatów. Szukają go jak widać: a w pierwszej chwili byłem przekonany, że szpicle zwąchali coś zupełnie innego...

— A kogo ojciec pozostawił na straży? — zapytał Milan.

— Brak mi ludzi w domu? Moja córeczka Złoto ma dobre oko. A to fajna dziewczyna, można na nią liczyć. Ponoć macie dzisiaj roztrząsać ważne sprawy, będą na zebraniu, bo rada starego wygi zawsze się młodzikom przyda...

— A może to dochodzenie było tylko pretekstem dla szpiclów? — niepokoje się Princyp.

— Ależ skąd, napewno przyszli tylko w tej sprawie. Jeszcze przed odejściem pytali, czy nie mam trochę siwuchy w domu. Poczęstowałem ich winem, poszli sobie...

W międzyczasie zebrało się w domu starego ogrodnika kilku spiskowców. Stary ogrodnik wracał jeszcze kilkakrotnie przez tunel do swego ogrodu, by się upewnić, czy wszystko jest w porządku. Złoto, osiemnastoletnia córka ogrodnika, zapewniła go, że może być spokojny. Będzie czuwać, i gdy zauważy coś podejrzanego, natychmiast naciśnie dzwonek elektryczny, by zapalić czerwone światelko.



W tunelu zapanował półmrok. Spiskowcy wstrzymali oddech. Co się stało?

Popowicz wrócił do złotego domku.

Zebranie zagał Milan. Przede wszystkim zakomunikował o tajemniczym zniknięciu Zory. Zobowiązał wszystkich do pomocy przy jej odnalezieniu.

— A jeśli zamordowano ją — zawołał — zemsta nasza nie ominie mordercy, gdyby nawet miał zbiec na kraj świata...

Po tym wyjął Milan z kieszeni gazetę i odczytał wiadomość o przybyciu do Sarajewa następcy tronu, arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda.

— Bracia! — mówił donośnym i pewnym siebie głosem — Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand nie wyjedzie stąd żywy. Naród serbski nie pozwoli, by okupanci szkolili na naszej ziemi swe wojska, po to, by napaść naszą ojczyznę. Znajdzie się ręka, która wymierzy sprawiedliwość zaciekłym wrogom naszego narodu. Franciszek - Ferdynand zamierza, gdy tylko wstąpi na tron, pomaszerować na stolicę naszego państwa, Belgrad. Franciszek Józef jest już jedną nogą w grobie, i ten staruszek nie chce wojny. Wie, co mu przyniesie wojna z narodem serbskim! Taka wojna może tylko przyspieszyć jego śmierć. Tego oczekuje Franciszek - Ferdynand, nie pozwolimy jednak, by doczekał się naszej kleski...

Po Milanie poprosił o głos Michał Puszera. Przemówienie jego było krótkie:

— Każdy z nas podziela wywody Milana, różnicy zdań w tej sprawie między nami nie ma. Wszyscy myślą i czują to samo, co i on. To prawda, następca tronu jest naszym zaciekłym wrogiem, jego przyjazd na naszą ziemię, triumfalny wjazd w dniu naszego święta narodowego jest prowokacją, wyzwaniem dla całego narodu serbskiego. Mam tylko jedną wątpliwość: czy zamach na arcyksięcia nie spowoduje wojny z Serbią, a to z kolei będzie miało dla nas skutki bardziej oplakane? Są to sprawy nader poważne, które należy rozpatrzyć rozsądnie. Każdy szczegół, a co ważniejsze, tak doniosły fakt powinien być dokładnie rozważony... Dlatego też ośmielim się zapytać: czy nie byłoby znacznie lepiej, byśmy urządzili spokojną protestacyjną demonstrację, albo też byśmy go zbojkotowali?

Jak oparzony, zerwał się młody Gawryło Princyp z miejsca. Czupryna jego była teraz tak rozwichrzona że przykryła sobą oczy, które plonęły ogniem, twarz jego wydłużyła się, począł nerwowo wymachiwać rękoma:

— Proszę o głos! Proszę o głos!

Milan udzielił mu głosu i Princyp wygłosił piomienne przemówienie. Głos jego wibrował z przejęcia, chwilami dusił się aż z uniesienia:

— Zawsze przychodzą takie babskie typy i rzucają kłody pod nogi tych, co pragną walczyć o wolność! Demonstracja! — Bojkotu zachciewa im się!... A może ogłosimy na znak protestu post?... Może ogłosimy żałobę narodową i posypiemy głowy popiołem? Puszara obawia się wojny! Póki stary cesarz żyje, Austria nie pošmie posłać swoich wojsk przeciwko Serbii, jedynym podżegaczem do wojny jest właśnie następca tronu. Jeśli Franciszek - Ferdynand zgłumie, będzie to ostrzeżeniem dla całej austro-węgierskiej monarchii. A jeśli nawet stary cesarz Franciszek - Józef pošmie posłać swoje wojska przeciwko Serbii — wtedy cała Austria zostanie zmiadzżona, rozrarta na miazgę... Zapewniam was o tym chociaż jestem w waszym gronie najmłodszy, ale mam za sobą doświadczenie dziejów... Z chwilą, gdy Austro - Węgry ogłoszą mobilizację, po stronie Serbii stanie wielka Rosja. Ja, Gawryło Princyp, zapewniam was, że nie tylko nie nie stracimy, ale jeszcze zyskamy! Kto nie chce prochu wachać — ten niech nie idzie na wojnę. Jestem gotów, będę strzelać i zabiję tego krwawego psa, Franciszka - Ferdynanda!

Wzrok wszystkich skierował się w stronę Princypa. Ten młodzieniec był zawsze milczkiem, rzadko kiedy przemawiał na zebraniach, i nagle zapalił się takim ogniem, przemawiał z takim temperamentem!

Po Princypie przemawiał Niedelko. Zdaniem jego również należało zastanowić się i zbadać sprawę dokładnie, czy wolno w takiej chwili ryzykować wojny nie tylko Serbii z Austrią, ale wojny wszystkich narodów świata. Nie wypowiada się ani za jeonym, ani za drugim rozwiązaniem. Sądzi, że sprawa jest zbyt poważna na to, by móc ją rozstrzygnąć z miejsca. Zresztą, zebranie nie ma prawa powzięcia ostatecznej decyzji, zanim nie rozstrzygnie kierownik organizacji „Czarnej Ręki”.

Dyskusja potoczyła się dalej: przemawiało szereg mówców. Jedni popierali gorąco stanowisko Gawryły Princypa. Miał za sobą wszystkich młodszych uczestników zebrania, tych, co ukończyli gimnazjum serbskie w Belgradzie, tych, którzy wychowali się na opowieściach o bohaterskiej walce Serbów przeciwko jarzmu tureckiemu. Ci oto najmłodszy których twarz jeszcze nie porosła zarostem, nie chcieli znać kompromisu, nie godzili się na żadne ustępstwa. Jeden z nich, młodzieniec siedemnastoletni odezwał się z ironią w głosie:

— Niektórych Bóg ukarał nadmiarem rozumu, a to jest godne potępienia. Gdy ktoś rusza do boju, musi przede wszystkim posiadać płonące serce i mocną pięść! A ci, co zanadto rozmyślają, zbyt wiele medytują, ci wszyscy widzą różne drogi, i dlatego nie obiorą tej jedynej, która jest słuszną: drogi wyzwolenia swego narodu!

Puszara wraz ze swoimi zwolennikami ostrzegali nadal, że zamordowanie arcyksięcia może wywołać taką zawieruchę na świecie, że klątwą ludzkości spadnie na głowy jej sprawców.

Milan milczał. Gdy już wszyscy zabrali po kolei głos, i atmosfera uspokoiła się nieco, oświadczył:

— Moim zdaniem, rację ma nasz najmłodszy przyjaciel, Gawryło Princyp. Ma rację o tyle, że nie przerażają go żadne ofiary. Bez walki i bojów nie odniesie się żadnych zwycięstw. Żadne posty i bojkoty nie usunęły dotąd tyranów. Niemniej przeto każdy nasz krok powinien być dokładnie rozważony. Mniej należy rozmyślać nad tym, jakie skutki przyniesie ze sobą śmierć Franciszka - Ferdynanda, a bardziej dbać o to, by kula nie chybiła celu...

(Dalszy ciąg jutro).

Robotnik spełni obywatelski obowiązek

Świat pracy fizycznej w Polsce stanął znowu wobec analogicznej sytuacji, jak przed trzema laty: wszystkie partie opozycyjne postanowiły zbojkotować wybory do ciał parlamentarnych. A nie ostatnie miejsce w szeregu żarliwych propagatorów abstynencji od wypełnienia kardynalnego obowiązku obywatelskiego zajęły partie, bazujące swe wpływy na terenie robotniczym: Polska Partia Socjalistyczna i Stronictwo Pracy (t. zw. popularnie „Front Morges”).

Zważmy: P. P. S. wprawdzie bojkotuje wybory, ale delegaci klasowych związków biorą w nich udział. Przywódcy opozycji akcentują niezłomną postawę swych partyj, ale wskazują równocześnie na szerszą się „podejrzliwość i zamęt... wśród ludzi mało krytycznych”. Nawet całkowity analfabeta polityczny łącznie orientuje się, że tchórzostwo tu rywalizuje z zakłamaniem.

Socjalistyczni meryzy — podobnie jak reszta opozycji — biorą oficjalnie częściowy udział w wyborach po prostu z obawy przed ewentualnym potępieniem „dołów” partyjnych. A ponieważ przywódcy ci obawiają się, by „doly” nie wyłamały się z „jednolitego frontu opozycji” i nie wzięły zbyt wielkiego udziału w powszechnym głosowaniu, kolportuje się bajeczki o „podejrzliwości i zamęcie”, które ponoć wywołuje jakaś tajemna akcja.

Tęgo rodzaju system asekuracji dostatecznie kwalifikuje wartość moralną zgranych działaczy partyjnych. Równocześnie zaś rzuca znamienne światło na istotnie nurtujące w masach tendencje do zdecydowanego udziału w pracy państwowej.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że szerokie sfery społeczeństwa, a zwłaszcza rzesze robotnicze, dość już mają jawnej negacji. Ze właściwie oceniają ujemne skutki uchylania się od odpowiedzialności za losy kraju. Ze nie mają zamiaru wysługiwać się bez końca zawieszonym ambicjom zgorzkniałych leaderów opozycji.

Robotnik polski jest szczerze patriotyczny. Robotnik polski rozumie doniosłość aktualnych wydarzeń dziejowych. Robotnik polski potrafi należycie osądzić, jaką drogą wywalczy i zabezpieczy sobie przysługujące mu prawa.

Czyż patriotyzm ten może aprobować obojętne — a często i wręcz wrogie stanowisko — jakie zajmowały partie opozycyjne wobec bezkrawej na szczęście walki, powrót do Macierzy Śląska za Olzą, walki uwiecznionej już sukcesem i toczącej się w dalszym ciągu o tożsamość i prawo dla Spisza, Orawy i okręgu Czudeckiego? Stanowisko — również jak niechęć do konsolidacji — dyktowane przede wszystkim zawiścią względem regim'u.

Czyż masy pracujące, które nie szczędziły ofiarności w budowaniu i wzmacnianiu Odrodzonej Polski — począwszy od daniny krwi, a kończąc na zakupie pożyczek państwowych z głodowych zarobków — czyż masy te mogą pogodzić się z rozstrajaniem siły i spoiwości

Państwa przez partyjne dąsy i gierki po za wszelkie granice poczucia odpowiedzialności? — Czy mogą pozwolić na to właśnie teraz, w obliczu gwałtownej ekspansji nabrzmiałych żądz panowania totalnych kolosów?

Czyż wreszcie świat pracy zechce dopuścić do tego, by najistotniejsze dla sprawy społecznej i gospodarczej załatwiane były na terenie parlamentarnym bez wpływu przedstawicieli, cieszących się szczególnym zaufaniem sfer robotniczych?

Odpowiedź na to pytanie jest jedna: nie! Napewno nie.

Zdrowy rozsądek i uczciwy nacjonalizm przesądzą zdecydowanie kwestię udziału rzesz pracujących w wyborach. Przesądzą tym bardziej, że nowe przedstawicielstwo narodowe

ma przecież zmienić we właściwym kierunku obowiązującą ordynację wyborczą.

Nie znaczy to, jakoby nie znaleźli się fermenty, którzy skutecznie tumanić będą mniejszą lub większą grupę niezorientowanych. Ale przywódcy opozycji słusznie obawiają się „podejrzliwości i zamętu” w szeregach swoich niedawnych zwolenników.

W tym wypadku „podejrzliwość” będzie wyrazem trzeźwości poglądów, a „zamęt” objawem zwycięstwa obywatelskiej dyscypliny nad partyjnym partykularyzmem.

Olbrzymia większość robotników pójdzie do urn wyborczych w dniu 6 listopada b. r.

Roman Olszewski.

Marszałek Śmigły = Rydz

powiedział:

Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są według mego rozumienia konieczne dla Polski.

(Z przemówienia do członków Rady Naczelnej O.Z.N. w dn. 19.V. 1938 r.)

Czem jest kuracja cholekinazowa?

Cholekinaza jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana materii.

Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, zacznie ona wyciągać coraz większe ilości odpadków ze krwi.

Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydziela ze krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju jako pobocz-

ne produkty przemiany materii i trawienia. Organizm wzmocniony dzięki oczyszczaniu krwi, sam sobie daje radę z chorobą.

Cholekinaza stosuje się przy chorobach wątroby i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych; 2) żółtacze; 3) chronicznych zaparciach stolca; 4) katarach żółdka i kiszki, — oraz przy chorobach na tle złej przemiany materii, to jest: 1) artretyzmie; 2) ischiasie i innych nerwgiach artretycznych 3) chorobach skóry na tle złej przemiany materii (czyraki i t. p.)

Brozury bezpłatne wysyła laboratorium, fizyczno-chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego Warszawa ul. Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) podaje się do wiadomości, co następuje:

W dniu 26 października r. b. o godz. 13 w pomieszczeniach Kinda Henryka w majątku Kociszew gm. Bujny Szlacheckie i na terenie majątku Kociszew, celem uregulowania zaległych podatków na rzecz I Urzędu Skarbowego w Częstochowie i innych wierzyteli prawnopublicznych, odbędzie się w pierwszym terminie sprzedaż z licytacji następujących przedmiotów, stanowiących własność Kinda Henryka, a mianowicie:

- 1) żyta w słomie w 3 stertach, około 150 q, oszacowanych na . . . zł 2.250,—
- 2) zegar szafkowy stojący, oszacowany na . . . „ 200,—
- 3) kredens dębowy oszacowany na . . . „ 250,—
- 4) 6 krzesel dębowych, krytych skórą oszacow. na . . . „ 90,—
- 5) maszyna do szycia firmy „Singer” oszacow. na . . . „ 100,—
- 6) biurko sosnowe oszacowane na . . . „ 50,—
- 7) szafa dębowa oszacowana na . . . „ 200,—
- 8) bryczka oszacowana na . . . „ 250,—

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji w pomieszczeniach płatnika od godziny 8 do godziny 13.

KIEROWNIK URZĘDU
(St. Kauchzew)

Wola Krzysztoporska pójdzie do głosowania

Z inicjatywy Zw. Rezerwistów w Woli Krzysztoporskiej odbyło się wielkie zgromadzenie, na które przybyli z Piotrkowa prezes Powiatowy dyr. Władysław Kruszyński. Przewodniczył wybitny działacz miejscowy prezes Abramski.

Na aktualne tematy polityczne w szczególności na sprawę obecnej kampanii wyborczej przemawiali: prezes Kruszyński p. Paszkiewicz, prezes Abramski i inni. Przyjęto jednogłośnie uchwałę rezolucję, że ludność Woli Krzysztoporskiej i okolic weźmie masowy udział w nadchodzących wyborach.

Kronika Tomaszowa.

Repertuar kin

„Modern” Księżę i żebrak.
„Odeon” Pensjonarka.

Praca dla 257 niepodległościowców

W tutejszych zakładach pracy otrzymali ostatnio pracę dzięki staraniom Kierownika Ekspozytury Funduszu Pracy p. G. Malskiego 257 niepodległościowców z terenu naszego miasta i powiatu brzezińskiego.

Loteria fantowa

Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności w Tomaszowie urządziło w niedzielę dn. 23 bm. wielką loterię fantową na przystępki sierot. Loteria cieszyła się wielkim powodzeniem.

Ekspozytura Funduszu Pracy w nowym lokalu

W tych dniach biura tut. Ekspozytury Funduszu Pracy zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul. Krzyżowej 14

Na fali radiowej

Dwa ważne cykle radiowe

W poniedziałek, dnia 24. X odbędą się audycje dwóch cykli radiowych, z którymi warto się bliżej zapoznać. Pierwszy z nich — to znany radiosłuchaczom z lat ubiegłych cykl „Sylwetki kompozytorów polskich”. W audycjach tych zapoznają się radiosłuchacze w sposób systematyczny z utworami danego kompozytora, ze szczegółami jego życia i twórczości oraz podłożem na jakim poszczególne dzieła powstały. Audycje te zaopatrzone są obszernymi komentarzami słownymi. W ten sposób przesunęły się już przed mikrofonem i przesuną w przyszłości liczne sylwetki wybitnych twórców

Rozkład jazdy autobusów Łódź-Piotrków-Sulejów

	z Łodzi do Piotrkowa odchodzą:								
o godz.	6.00,	7.30,	8.30,	9.30,	11.00,	13.30,	15.00,	16.30,	18.30,
	20.00,	21.00							
	z Piotrkowa do Sulejowa odchodzą:								
o godz.	6.30,	7.30,	9.00,	11.00,	12.15,	14.30,	15.10,	16.25,	18.10
	19.50,	21.30,	22.15						
	z Piotrkowa do Łodzi odchodzą:								
o godz.	6.40,	7.30,	9.10,	10.10,	11.00,	12.45,	14.10,	16.40,	18.00
	20.00,	21.20.							



Pulchne i smaczne, bo pieczone na proszku do pieczenia Dawa. Dawa nie pozostawia posmaku.

Dawa

Dr. A. Wander S. A. Kraków

polskich. Dodać należy że o ile to jest możliwe, Polskie Radio zaangażuje jako wykonawców samych kompozytorów. W obecnym sezonie cykl obejmie także pokazaną ilość audycji, dotyczących twórczości polskich ostatnich czasów. Audycja poniedziałkowa o godz. 15.30 poświęcona będzie Józefowi Opieńskiemu, znanemu polskiemu kompozytorowi, historykowi i organizatorowi muzycznego życia polskiego w Szwajcarii. Koncert ten nadany przez rozgłośnie Krakowską na fali ogólno- polskiej przyniesie pieśń Opieńskiego w wykonaniu pani Lidii Barblan-Opieńskiej, utwory fortepianowe w wykonaniu Olgi Marusiewicz oraz sceny liryczne na kwartet smyczkowy. Koncert o godz. 22 tego dnia należy do cyklu p. t. „Dzieła symfonii”. Cykl ten, opracowany przez Stanisława Gólańskiego w kilkunastu audycjach, rozstrzyga przed słuchaczem dzieła symfonii od jej początków aż do okresu najwyższego rozkwitu od formy suity orkiestrowej do poematu symfonicznego. Audycja poniedziałkowa, druga z rzędu zapozna radiosłuchaczy z twórczością mistrzów połowy XVIII wieku, prekursorów wspaniałej twórczości Mozarta, Haydna i Beethovena.

W każdej ilości drzewo opałowe i trociny do sprzedania po cenach przystępnych

Fabryka Beczek
L. Kopydłowskiego
Piotrków Trybun.
Krakowska 10, tel. 10-37

Do wynajęcia dwa mieszkania ewentualnie po dwa pokoje z kuchnią w domu przy ulicy Pierackiego 22. Wiadomość u właściciela Aleja 3 Maja firma Pacanowski.

Kupię plac od 600 do 1000 mtr. kw. przy ul. Jagiellońskiej, Remonta lub Zeromskiego. Oferty z ceną składać w Red. „Dziennika Piotrkowskiego” pod: „Plac pod budowę”

Kino - Teatr
CZARY
Piotrków Tryb.
Legionów 11

Dziś! druga i ostatnia seria Dziś!
Wspaniałego arcydzieła filmowego p. t.
Indyjski Grobowiec
Katastrofa żywiołowa, walka na śmierć i życie wśród szalejących niebezpieczeństw
Wkrótce przepiękny polski film „GEHENNA”
Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.
Popoł. o g. 3 Tygrys Esznapurú o g. 5 Rose Marie

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś! Czarujący film miłosny Dziś!
z najpiękniejszą parą kochanków GRACE MOORE i GARY GRANT poraz pierwszy razem w filmie
KIEDY JESTES ZAKOCHANA
Anons! Wkrótce „Zaczęło się w pociągu”
Popoł. o godz. 3. Szczecińska 13-ka
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Redaktor i Wydawca: Leopold Kujawski.

Drukarnia Polska, Józef Walecki, Piotrków Słowackiego 23.

Wszyscy uprawnieni do głosowania mają obowiązek spełnić swą powinność